

W NUMERZE:



Propozycja:  
**STAŻ  
DLA  
MŁODYCH**

5

**O ZADANIACH  
SZKOLNYCH  
POP**

rozmowa z towarzyszem  
**WŁADYSŁAWEM KATĄ**

5



**MEBLE, DZIENNIKI  
LASER, KREDA**

6

7



# GŁOS NAUCZYCIELSKI 38

28 IX 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

• ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU  
POMOCY NAUKOWYCH  
I ZAOPATRZENIA SZKÓŁ

• PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA  
SZKÓŁ „CEZAS”

• MINISTERSTWO OŚWIATY  
I WYCHOWANIA



Niedawno potrzeba było kilkanaście tysięcy pomocy naukowych, dziś — kilkaset tysięcy, by każdy uczeń miał je w ręku

Fot. Cz. Górski

**BYLIŚMY  
PYTALIŚMY —  
TERAZ SKŁADAMY  
REPORTERSKĄ  
RELACJĘ**

6

KORRESPONDENCJA  
Z BUŁGARII

ALICJA RACEWICZ

## ZŁOCISTYM CHLEBEM, ZE SŁOWIAŃSKĄ GOŚCINNOŚCIĄ



Trudno w czasie krótkiego pobytu za granicą poznać dogłębnie, jak żyje się, jak pracuje innym, ale dowiedzieć się można sporo. Koledzy z zaprzyjaźnionej sofijskiej redakcji „Uczitelskie Dło” bardzo ułatwili mi to zadanie, zorganizowali szereg spotkań z nauczycielami, z działaczami Związku Bułgarskich Nauczycieli, z pracownikami administracji szkolnej oraz wizyt w szkołach. Było wiele okazji do rozmów oficjalnych i mniej oficjalnych przy filiżance kawy.

4

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● W dniach 9 i 10 września, tradycyjnie już na terenie Instytutu Elektrotechniki w Międzyzlesiu, odbyły się III Mistrzostwa ZNP w Tenisie Ziemnym. Impreza, która początkowo była skromnym mityngiem, przekształciła się w zawody wypełniające swym programem dwa pełne dni gier. Pięćdziesięciu zawodników reprezentowało poszczególne filie OUPiS. Startowali również triumfatorzy III Tenisowych Mistrzostw Polski Nauczycieli Akademickich. Rozwój i wzrost popularności imprezy zmuszają do zastanowienia się nad zmianą jej formuły. Mówił o tym m. in. na zakończenie zawodów wiceprezes ZG ZNP, kol. Władysław Wawrzynowski. Zwycięzcami poszczególnych konkurencji zostali: kobiety — 1. Jadwiga Dacho-Wrocław, 2. Barbara Ważniewicz — Kielce, 3. Iwona Zuchowicz — Łódź, 4. Kazimiera Kwiecińska — Opole; mężczyźni (I grupa wiekowa — 1. Tadeusz Markowski — Rzeszów, 2. Marian Sztydo — Wrocław, 3. Lech Sabok — Poznań, 4. Wojciech Faruzel — (Kraków); (II grupa wiekowa) — 1. Ryszard Ogarczyński — Poznań, 2. Andrzej Faruzel — Kraków, 3. Wiesław Mach — Wrocław, 4. Jerzy Czaban — Kielce.

● Sekcja Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP — przygotowuje z okazji swego 60-lecia — symposium na temat funkcjonowania przedszkoli w systemie edukacji narodowej. Celem symposiumu, które odbędzie się w dniach 25—26 października br., jest zaprezentowanie aktualnych tendencji w wychowaniu przedszkolnym oraz postępowych tradycji w działalności sekcji w okresie od jej powstania po dzień dzisiejszy, a także określenie kierunków działalności sekcji w dążeniu do podnoszenia poziomu pracy placówek wychowania przedszkolnego. Organizacja i tematyka symposiumu były przedmiotem obrad prezydium sekcji w dniu 11 września.

● Sekcja Szkolnictwa Rolniczego ZNP zawsze wyróżniała się w swojej działalności głęboką troską o pozyskiwanie i właściwe przygotowanie do pracy szerokiego kręgu działaczy terenowych. Służyły temu, i służą nadal, m. in. kursy wakacyjne aktywów. Tegoroczny kurs poświęcony był przede wszystkim aktualnym problemom oświaty i wychowania w PRL, działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz dorobkowi PRL w 35-lecie. Słuchacze mieli także okazję zaznajomić się z osiągnięciami szkolnictwa rolniczego w ZSR i w CSRS, zwłaszcza z kształceniem praktycznym młodzieży w tych krajach.

Najwięcej miejsca poświęcono na kursie działalności ZNP. Chodziło bowiem o to, by przez zaznajomienie z aktualną problematyką Związku, przygotować uczestników kursu do realizacji pogłębionej i nowoczesnej rozumianej pracy w ZNP oraz aktywizacji działalności nauczycieli szkół rolniczych w międzyzakładowych sekcjach szkolnictwa rolniczego przy radach zakładowych ZNP. Sekcje te, realizując ogólne założenia polityki Związku, mają również w polu widzenia zadania wynikające z potrzeb nauczycieli pracujących w środowisku wiejskim na rzecz rolnictwa. Zagadnienia te przedstawił sekretarz ZG ZNP, kol. Tadeusz Suberlak. O dużym zainteresowaniu tym tematem świadczyła ożywiona dyskusja.

Wiele czasu przeznaczono na wykłady, dyskusje i spotkania w grupach na temat form i metod działalności międzyzakładowych sekcji szkolnictwa rolniczego. Dało to praktyczne korzyści do dalszej pracy związkowej z nauczycielami szkół rolniczych.

W czasie trwania kursu słuchacze mieli okazję zaznajomić się z formami i metodami pracy ogniw związkowych w Gdańsku i w innych województwach oraz z osiągnięciami regionu gdańskiego w dziedzinie społeczno-politycznej, kulturalno-oświatowej i gospodarczej.

● W dniach od 12 do 15 września 1979 roku przebywała w Warszawie grupa księgowych rad zakładowych ZNP województwa elbląskiego. W czasie pobytu w stolicy grupa spotkała się z wiceprezesem Zarządu Głównego ZNP, kol. Władysławem Wawrzynowskim oraz wicedyrektorem Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania, kol. Mirosławą Babulową. W czasie spotkań omówiono aktualną problematykę działalności związkowej i oświatowej, zwłaszcza w zakresie działalności finansowej i socjalnej. W programie przewidziano także zwiedzanie zabytków Warszawy, miejsc pamięci narodowej i dwie wizyty w teatrze. Pobyt w Warszawie był nagrodą za aktywną pracę społeczną w ogniwach ZNP.

Pierwsze tygodnie roku szkolnego, obfitujące w szereg nowych wydarzeń i pełne przymiarek do rozlicznych ról i zadań, nie dają podstaw do uogólnień. Jest to jednak okres wystarczający, aby zorientować się, jaki styl i rytm pracy udało nam się obrać, jak funkcjonują tryby wielkiej maszyny, którą jest organizacja życia szkolnego. Każdy z nas mógł też odpowiedzieć sobie na pytanie, czy sprosta obowiązkowi, czy ma warunki po temu, by pracować dobrze, twórczo, ambitnie.

To prawda, że o odpowiedź na te pytania niełatwo. Niemniej trzeba jej szukać już dziś, w pierwszych tygodniach nowego roku, kiedy wiele można jeszcze zmienić w organizacji i stylu działania każdej szkoły, każdego kolektywu i pojedynczych nauczycieli. I póki co, eliminować wszystko, co utrudnia osiąganie dobrych wyników, co hamuje pracę.

Wraz z nowym rokiem nauki postawiono przed oświatą nowe, poważne zadania, wspólne wszystkim. Jednak każda szkoła wiecilać je będzie w życie w warunkach trochę odmiennych, w sytuacjach specyficznych dla danego regionu, środowiska, przy określonym składzie kadrowym. Wspólna refleksja grona pedagogicznego i innych pracowników szkoły nad tym, jak pracować lepiej, efektywniej, co wspólnymi siłami czynić, aby szkoła promieniowała na środowisko i

## NASZYM ZDANIEM

# SUKCES W TWÓRCZYM DZIAŁANIU

stała się wzorem dobrej roboty, jest jak najbardziej wskazana.

Znakomitym forum dla tego typu dyskusji mogą być zebrania sprawozdawczo-wyborcze podstawowych organizacji partyjnych w szkole. W szeregach partii znajduje się ponad 42 proc. nauczycieli i wychowawców, w wielu placówkach większość pracowników to członkowie partii. W tym gronie można więc podjąć szereg problemów, którymi na co dzień żyje szkoła, mówić o stylu i metodach pracy, o atmosferze współdziałania w gronie pedagogicznym, o związkach szkoły ze środowiskiem, o tym wszystkim, co składa się na twórczy charakter pedagogicznej działalności całego grona i każdego z nauczycieli.

Tematów do szczerzej, nacechowanej troską o dobro szkoły i wychowywanej tu młodzieży, partyjnej debaty jest wiele. Pierwsze przymiarki do pracy w nowym roku wykazały, że niemal w każdym środowisku są problemy trudne, a

ich rozwiązanie w dużej mierze zależy od dobrego współdziałania całego zespołu pracowników. Nie od dziś wiadomo, iż sukces osiąga się w zbiorowym wysiłku nauczycieli, wychowawców i administracji oświatowej. Istotne jest więc, czy i o ile przestrzegamy zasad koleżeńskej współpracy, czy wzajemnie się rozumiemy i potrafimy sobie pomagać.

Ważyc o tym będą także metody i styl kierowania szkołą. Warto zastanowić się, czy jest to styl demokratyczny, stwarzający warunki po temu, aby pracownik czuł się współtwórcą osiągniętych wyników pracy szkoły? Czy w warunkach organizacji pracy mieści się model twórczego działania, czy służą one wyzwaniu ambicji zawodowych jednostek i całego zespołu?

Są te spotkania także okazją do zastanowienia się nad rolą i miejscem organizacji partyjnej w życiu szkoły. Obok dobrych, cieszących się wysokim autorytetem organizacji, są i takie, które nie sprezywały wyraźnie swojego miejsca w systemie kierowania szkołą, nie zawsze energicznie i w porę ingerują w sprawy żywo obchodzące zespół, w sprawy dotyczące pracy i życia nauczycieli. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze dają szansę wyraźnego określenia tej roli i doboru w skład egzekutyw takich ludzi, którzy podejmą trud współdecydowania i współodpowiedzialności za to wszystko, co dzieje się w szkole i czym żyje ona na co dzień. (m)

## SPOTKANIE Z AKTYWEM OŚWIATOWYM W TORUNIU

# SZKOŁA W CENTRUM UWAGI

W Komitecie Wojewódzkim PZPR w Toruniu odbyło się spotkanie czelowe-go aktywów oświatowego województwa z zastępcą kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Władysławem Katą oraz redaktorem naczelnym „Głosu Nauczycielskiego” — Zbigniewem Pawłowskim. Naradę prowadził sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Ryszard Dorożyński.

Najważniejsze problemy oświaty województwa przedstawił kurator — Lucjan Walusiak. Mówił o wielu sprawach: wdrażaniu nowych programów nauczania w klasach pierwszych i drugich, budownictwie mieszkaniowym dla nauczycieli, inwestycjach, ze szczególnym uwzględnieniem budowy szkół i przedszkoli (w przedszkolach duża ciasnota — na 10 miejsc przyjmuje się 17 dzieci), problemach kadrowych (w województwie zatrudnionych jest 6736 nauczycieli), zaopatrzeniu szkół w podręczniki i pomoce naukowe (brakowało dzienników, kredy, mimo że rok szkolny już się rozpoczął, dowożeniu uczniów do zbiorczych szkół gminnych (85 proc. dzieci ze wsi uczęszcza do zbiorczych szkół gminnych).

Szereg trudności związanych jest właśnie z dowożeniem uczniów (autobusy szkolne, PKS i transport, organizowany przez władze lokalne, kursują po 400 drogach województwa). Mówiąc o dowożeniu uczniów, kurator Lucjan Walusiak wskazał na różne trudności związane z opłatami za przewóz dzieci (finansowanie dowożenia z budżetu Kuratorium Oświaty i Wychowania jest często nieuzasadnione, a gminy tłumaczą się, że nie dysponują finansami na transport dzieci do szkół). Sugerowano, aby problem ten rozstrzygnąć centralnie. To samo dotyczy opieki wychowawczej nad dowożonymi dziećmi.

Kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — Heliodor Matykiewicz o-mówił wstępne zagadnienia pracy partyjnej w oświacie. Powiedział między innymi, że problemy oświatowe były dwukrotnie omawiane na posiedzeniach plenarnych Komitetu Wojewódzkiego PZPR, corocznie egzekutywa KW ocenia działalność wychowawczą szkół. Regułą jest, że Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego informowany jest szczegółowo o stanie przygotowań do nowego roku szkolnego. Również instancje podstawowe podejmują w swojej działalności tematykę oświatową. I tak przed

rozpoczęciem obecnego roku szkolnego odbyły się dwa posiedzenia plenarne (Radziń, Świecie) oraz 32 egzekutywy komitetów gminnych, miejsko-gminnych i miejskich PZPR.

Tow. Matykiewicz przedstawił stan upartyjnięcia środowiska nauczycielskiego. Do PZPR należy 3073 nauczycieli (45,4 proc.). Działają oni w 136 szkolnych POP. Od 1 stycznia 1977 do 31 grudnia 1978 roku przyjęto do partii 178 nauczycieli, to jest 12,6 proc. ogółu nowo przyjętych. W dalszej części swego wystąpienia tow. H. Matykiewicz podkreślił dużą ofiarność kadry pedagogicznej. Aż 392 nauczycieli pełni funkcje wykładowców szkolenia partyjnego, 38 jest seminarzystami, 5 — lektorami KW, 174 — agitatorami w POP. Ponad 3,5 tys. nauczycieli bierze systematycznie udział w szkoleniu partyjnym. W ubiegłym roku zorganizowanym szkoleniem partyjnym objęto 60-osobową grupę młodych nauczycieli, 89 nauczycieli ukończyło w ubiegłym roku WUML. Warto też podać, iż w roku szkolnym 1978/79 przyjęto na kandydatów partii 275 uczniów; 173 — ze szkół zawodowych, 102 — z liceów ogólnokształcących. Byli to bardzo dobrzy uczniowie, działacze organizacji młodzieżowych, przewodniczący klubów wiedzy, klubów twórczych itp. Większość przyjętych to dziś bardzo dobrzy pracownicy bądź studenci.

Wiele miejsca w wystąpieniu H. Matykiewicza poświęconych było szkołom zawodowym. Placówki te przyczyniają się między innymi do zaopatrzenia szkół województwa w pomoce naukowe. Gdyby tylko można było zaopatrzyć je w większą ilość materiałów — drewno, rurki metalowe itp., wtedy problem pomocy dla szkół zostałby znacznie szybciej rozwiązany.

W tym miejscu rozwinęła się dyskusja. Stwierdzono, że gdyby Huta im. Mariana Buczka w Sosnowcu nadesłała większą ilość rurek metalowych 16 x 2 mm dla Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Toruniu, wtedy zostałby rozwiązany problem mebli dla wielu szkół województwa. Z naszej strony zwracamy się z gorącą prośbą do egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR sosnowieckiej huty o spełnienie tej prośby i poinformowanie Wydziału Oświaty i Nauki KW PZPR w Toruniu o możliwości zrealizowania tego postulatu.

Głos zabierali również wicekuratorzy

oświaty i wychowania — Włodzimierz Bednarowicz i Ryszard Skowroński (mówili o potrzebach kadrowych województwa), kierownik Oddziału ZG ZNP — Kazimierz Głowiński (przedstawił zebranym strukturę organizacyjną ZNP oraz system opieki socjalnej nad nauczycielami). Natomiast Krystyna Pawłowska — zastępca komendanta Chorągwi ZHP, poinformowała o stopniu zrzeszenia uczniów w ZHP (72 proc.), inicjatywach chorągwiowych, pracach społecznych uczniów itp. (między innymi młodzież Torunia przepracowała dla miasta w ubiegłym roku aż 730 tys. roboczogodzin).

Tow. Władysław Kata — podsumowując dyskusję — wskazał, że obowiązkiem władz wojewódzkich jest codzienna troska o zaspokajanie potrzeb oświaty i wychowania. Trzeba nam bezustannie podwyższać pracę ideowo-wychowawczą wśród kadry pedagogicznej, spotykać się z nauczycielami, informować ich o bieżącej pracy partyjnej, problemach, które instancja partyjna podejmuje i rozwiązuje. Wiele uwagi poświęcił tow. Kata problemowi miejsc w przedszkolach. Nie wolno dopuścić do sytuacji, aby w nowych dzielnicach nie powstawały przedszkola. Troską władz oświatowych powinna być sprawa niwelacji różnic w zaopatrzeniu szkół w pomoce naukowe, w tym szczególnie szkół filialnych. Należy organizować бригады remontowo-budowlane, które mogłyby przeprowadzać bieżące remonty szkół oraz remonty w domach nauczycieli.

Dziękując za szczegółową informację o stanie oświaty w województwie, tow. Władysław Kata życzył aktywowi oświatowemu województwa dalszych sukcesów w pracy na rzecz szkoły, nauczycieli i młodzieży.

Ponadto w spotkaniu uczestniczyli: Karol Szczygiel — wicewojewoda toruński; Stanisław Soldenhoff — przewodniczący Komisji Nauki i Oświaty KW PZPR; Alojzy Tujakowski — przewodniczący Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury WRN; Stanisław Basikowski — I sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej w Kuratorium Oświaty i Wychowania, Maria Grządkowska — wicekurator oświaty i wychowania; Wojciech Kazala — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR.

(ZP)

# NAUCZYCIELE - WRÓG NR 1 FASZYSTOWSKIEGO REŻIMU

Czwartego września bieżącego roku, w rocznicę ostatnich wyborów w Chile, w Santiago odbyła się ogromna, największa z dotychczasowych manifestacja przeciw reżimowi junty. Wzięło w niej udział około 30 tys. osób, ludzi różnego wieku, różnych orientacji politycznych, różnych środowisk. Łączył ich jeden cel — walka o swobody demokratyczne, żądanie ujawnienia losów 1200 osób zaginionych bez wieści, żądanie zwolnienia więźniów politycznych, a także wydania rodzinom zwiok 18 pomordowanych, których niedawno odnaleziono w starej kopalni.

Przeciw bezbronni manifestantom wystąpiła policja i wojsko. Padły strzały. Bito, wyciągano poszczególne osoby z tłumów demonstrujących. A jednak spore ich grupy zdołały przedrzeć się przez policyjne i wojskowe kordony, dotrzeć do rezydencji Pinocheta, aby tam raz jeszcze zmanifestować niezłomną wolę odzyskania swobód obywatelskich, żądać rozrachunku z dokonanymi zbrodniami na narodzie.

Była to największa z dotychczasowych manifestacji, ale ani nie pierwsza, ani jedyna, jakie ostatnio miały miejsce w Chile. 8 marca publicznie demonstrowały kobiety chilijskie, a 3 września w 8 miejscowości Chile zorganizowano 6-dniowe strajki głodowe. O sile i zasięgu walki, jaką nieustannie prowadzi cały naród chilijski, świadczy fakt, iż w strajkach tych brały udział 6—7-letnie dzieci. Chilijscy demonstrują nie tylko na terenie własnego kraju — podobne strajki głodowe organizowano w wielu ośrodkach, w których przebywają uchodźcy z tego udręczonego kraju.

O walce prowadzonej przez naród mówili dziennikarzom polskim członkowie delegacji Komitetu Zagranicznego Zjednoczonej Centrali Pracujących Chile (z siedzibą w Paryżu), którzy wraz z przewodniczącym Centrali Mario Navarro, na zaproszenie CRZZ, przebywali w Polsce w dniach 10—17 września bieżącego roku.

Mówili nie tylko o walce narodu chilijskiego, ale o tragicznej sytuacji swego kraju, w którym rządzi terror i bezprawie, gdzie bezrobocie objęło już swym zasięgiem ponad 20 procent ludności w wieku produkcyjnym, gdzie znaczna część pracujących zatrudniona jest przy pracach sezonowych, dorywczych, otrzymując wynagrodzenie nie wyższe niż 850

pesos (1 kg mięsa kosztuje 120 pesos) i nie mając żadnych uprawnień do korzystania ze świadczeń socjalnych.

A jak dalece spada liczba zatrudnionych, świadczą najlepiej takie sektory jak kolejnictwo, w którym w ciągu 6 lat rządów Pinocheta liczba pracowników zmniejszyła się z 35 do 18 tys.; lub budownictwo, gdzie pozabawiono pracy 45 procent zatrudnionych.

Ludność cierpi nędzę, głoduje, żyje w tragicznych wręcz warunkach mieszkaniowych. A mimo to, nie rezygnuje, nie traci nadziei. Co więcej, do walki włączają się coraz nowe ugrupowania. Nawet ci, którzy próbowali początkowo znaleźć platformę porozumienia z rządem Pinocheta, obecnie zrozumieli, że nie ma innej drogi do wolności, jak jedność wszystkich ugrupowań politycznych, całego ruchu zawodowego.

— **Ta powszechna świadomość konieczności zjednoczenia siły to nasz największy sukces** — powiedział na konferencji prasowej Mario Navarro. — **Zniknęły różnice poglądów, zaprzestaliśmy sporów — łączy nas jedna idea: VENCEREMOS — zwyciężymy.** Podpisaliśmy wspólną deklarację Organizacji Wolnych Związków Zawodowych, w której nawołujemy narody świata do bojkotu Chile, wzywamy nasz naród do walki i solidarności. I bez większej pomyłki możemy dziś stwierdzić, że 90 procent ludności naszego kraju zwało szeregi przeciw rządowi Pinocheta. Świadczy o tym bierny opór stosowany na co dzień wobec zarządzeń junty, świadczy fakt, iż zdelegalizowane wprowadzanie, ale przecież działające, związki zawodowe mają znowu taką siłę, że potrafią zmusić pracodawców do pewnych ustępstw na rzecz robotników.

Jest to także możliwe dzięki — jak stwierdził M. Navarro — poparci, jakiego narodowi chilijskiemu udziela wiele narodów świata. — W tragedii, która dotknęła nasz kraj, mamy to szczęście, że jak żaden chyba dotychczas naród spotkaliśmy się z powszechnym zrozumieniem i poparciem. Świat dojrzał do wolności i dlatego tak zdecydowanie i solidarnie przeciwstawia się wszelkim próbom jej zdławienia.

— **W naszej walce pierwsze przysły nam z pomocą kraje so-**

cialistyczne — mówi w bezpośredniej już rozmowie jeden z członków delegacji. — **Jesteśmy za to tym krajem i Wazemu narodowi, ogromnie wdzięczni. Tym bardziej, że za Wami poszli inni. Ostatnio i Australia, która nałożyła embargo na eksport zboża do Chile. Nie jesteśmy więc osamotnieni. I to dodaje nam siły.**

Mój rozmówca jest z zawodu technikiem kolejowym. Ma dopiero 31 lat, lecz w ruchu zawodowym aktywnie działa już 11 — od 1968 roku, a 6 lat bezkompromisowej walki z reżimem dla dojrzałości politycznej liczy się przecież podwójnie.

— **Kiedy wyjechał Pan z Chile — pytam.**

— W 1975 roku; początkowo to znaczy przez dwa jeszcze lata po zamachu junty udawało mi się uniknąć aresztowania mimo że największe represje skierowane były od początku przeciw działaczom związkowym.

Pracowałem dorywczo, raz na kolei, raz na poczcie i cały czas byłem zaangażowany w pracy zdelegalizowanego już wówczas Związku Pracowników Komunikacji. W 1975 roku, przez tenże związek wysłany zostałem, oczywiście, również nielegalnie do Argentyny na konferencję związkową. Po moim tamtejszym wystąpieniu otrzymałem wiadomość z kraju, abym już nie wracał, ponieważ poszukuje mnie policja. Coż było robić. Pojechałem do Paryża, gdzie miesi się nasza Zjednoczona Centrala Pracujących. No i tam obecnie pracuję.

W kraju, mój rozmówca, pozostawił rodzinę. Żonę i małego zaledwie kilkuletniego synka. No, a poza tym braci i rodziców. Bardzo martwi się ich losem. Wiadomo, że miłk z nich nie może otrzymać innej, poza dorywczą pracy. Bywa więc, że nie wiadomo, co do garnka włożyć. Przy tym, jak prawie wszyscy w Chile, są w opozycji do rządu Pinocheta i dają temu wyraz.

— **Nigdy więc nie mam pewności — mówi nasz chilijski gość — czy jeszcze wszyscy są na wolności, czy ktoś z moich najbliższych nie został aresztowany, nie jest poddawany torturom, czy w ogóle żyje. Z taką niepewnością trudno egzystować i pracować. Dlatego kilka tygodni temu skorzystałem z możliwości nielegalnego przedostania się do kraju i przy okazji odwiedziłem rodzinę. Ciężko było mi ją znowu opuszczać.**

— **Ale wrócił Pan do Francji...**

— Tak, mam tu bowiem wiele jeszcze do zrobienia. Widzi Pani, ruch związkowy, to w tej chwili największa siła oporu i jedyna droga do wolności. Zarówno ten ruch związkowy tu, za granicą, jak i tam, w kraju.

— **Mimo że tam w zasadzie nielegalny...**

— Nielegalny, ale żywy i bardzo aktywny. A jak aktywny to dla przykładu podam, że niedawno organizacja związkowa nauczycieli przeprowadziła pod patronatem UNICEF ogromną konferencję, w czasie której wysunęto szereg zadań pod adresem rządu Pinocheta. Między innymi domagano się demilitaryzacji szkoły.

— **Demilitaryzacji? Nie bardzo rozumiem.**

— A tak, w Chile każda szkoła podlega ścisłej kontroli wojskowej. Wystarczy powiedzieć, że dyrektorem czy kierownikiem najmniejszej nawet placówki oświatowej, nie mówiąc już o szkołach średnich czy wyższych, może być tylko oficer; kapitan, major, pułkownik... w każdym razie wojskowy. W ten sposób rząd zapewnia sobie możliwość kierowania procesem nauczania, a przede wszystkim wychowania. No, a także ma możliwość kontroli nad nauczycielami.

— **Tak bardzo więc obawia się pedagogów?**

— Oczywiście. Przecież właśnie związek nauczycieli został zdelegalizowany jako jeden z pierwszych; niemal natychmiast po zamachu stanu. Ale mimo to, do dziś stanowi jedną z najpotężniejszych i najbardziej prężnych organizacji. Podobnie jak związek studentów. I jak związek profesorów wyższych uczelni.

— **Mówił Pan o zwolnieniu przez organizację nauczycielską konferencji. Jak to jest możliwe w sytuacji, kiedy formalnie Związek nie egzystuje?**

— Widzi pani, narodu nie można zabić. Można go tylko ogłuszyć, spętać, zastraszyć. Ale do czasu. Gdy zaczyna rwać pęta, nie ma takiej siły, która mogłaby się temu przeciwstawić. Tak właśnie było i z nauczycielami. Nielegalnie, ale przecież umieli trafić do UNICEF, skłonił tę organizację do objęcia patronatu nad konferencją i konferencję tę przygotować. Czy nie spotkają ich za to represje ze strony władz?

— Zapewne — mówi mój rozmówca — ale z tym liczą się wszyscy otwarci przystępujący do walki. A nauczyciele walczą od pierwszej chwili. To wspaniała organizacja. Zresztą nie tylko nauczyciele. Walczą, i to coraz odważnie, cały naród.

— **Nie pozostaje mi więc nic innego, jak gorąco życzyć Panu i wszystkim Pana rodakom przebywającym na obczyźnie szybkiego powrotu do kraju. Wolnego kraju.**

— Co do mnie, wracam tam za miesiąc. Mimo że tu praca nasza jest bardzo ważna, wiem, czuję to, że moje miejsce jest tam, w mojej ojczyźnie. Dlatego proszę nie ujawniać mego nazwiska...

Wrzesień jest miesiącem solidarności z narodem chilijskim. Nigdzie chyba, bohaterski ten naród nie spotyka się z takim zrozumieniem, jak właśnie w Polsce. Zrozumieniem opartym na wielu wspólnych doświadczeniach wyniesionych z historii. Wyrazem tego zrozumienia i poparcia było spotkanie bawiące w Polsce delegacji chilijskich związkowców z członkiem Biura Politycznego KC PZPR przewodniczącym CRZZ Władysławem Krucikiem, w którym to spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Polskiego Komitetu Solidarności z Narodem Chile oraz grupa uchodźców chilijskich przebywających w naszym kraju.

KRYSTYNA ROGALSKA

## W WOJEWÓDZTWIE WAŁBRZYSKIM

6 września bieżącego roku odbył się w Stroniu Śląskim, zorganizowany przez Oddział ZG ZNP w Wałbrzychu, Złot Nauczycieli — Seniorów Ziemi Wałbrzyskiej, który zainaugurował obchody 75-lecia ZNP na terenie województwa.

Rozpoczął się on rajdem autokarowym do miejsc upamiętnionych walką o wyzwolenie tych ziem i złożeniem wianek kwiatów pod pomnikami chwały żołnierskiej.

Następnie, w Domu Kultury Huty Szkła Kryształowego „Brylant” w Stroniu Śląskim odbyło się spotkanie, w czasie którego przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Historycznej ZNP, kol. Zdzisław Soroczyński, przedstawił — na tle dziejów Związku i obecnych osiągnięć oświatowych — wkład nauczycieli Dolnego Śląska, a szczególnie ziemi wałbrzyskiej w budowę polskiego szkolnictwa oraz kształtowanie socjalistycznego oblicza społeczeństwa ziem zachodnich.

W spotkaniu uczestniczyli byli prezesi Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu kol. Władysław Łasiz i kol. Józef Krysztofik, którzy organizowali ognia Związku na tych terenach w 1945 roku i kierowali pracą okręgu w pierwszych latach po wyzwoleniu. Przybyli także: zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Wałbrzychu, tow. Wanda Augustyniak; kurator oświaty i wychowania, kol. Józef Nowak; zastępca kierownika Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP, kol. Edmund Ucieklak oraz gospodarze miasta i gminy Stronie Śląskie. Goście przekazali uczestnikom złotu serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności oraz dalszej aktywności oświatowej i społecznej.

Złot, który zgromadził ponad 350 seniorów, zakończył się przeglądem bogatego dorobku artystycznego ognisk ZNP, skupiających zasłużonych nauczycieli.

Cała impreza była wspaniałą lekcją historii Związku i regionu.

(E. U.)

## ODSLONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ

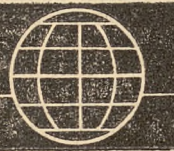
1 września 1979 roku, w 40 rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę, odsłonięta została w Klubie Nauczycieli w Kępnie tablica pamiątkowa ku czci 22 poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej nauczycieli ziemi kępińskiej.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz województwa kaliskiego — wicewojewoda Andrzej Wasilewski, kierownik Oddziału ZG ZNP, Zdzisław Maciaszek oraz władz miejscowych i sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR, Kazimierz Martynowski i naczelnik miasta i gminy Ryszard Przybylski, przedstawiciele władz oświatowych, związkowych, rodziny poległych i pomordowanych nauczycieli, koledzy emeryci oraz delegacje nauczycieli i młodzieży z gmin byłego powiatu kępińskiego, hancerze i poczty sztandarowe ze szkół kępińskich.

Aktu odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał wicewojewoda kaliski — Andrzej Wasilewski. Referat obrazujący martyrologię nauczycieli kępińskich w latach 1939—45 wygłosił Jan Kurzawa — przewodniczący Komisji Historycznej przy Radzie Zakładowej ZNP w Kępnie.

Uroczystości uświetniły występy artystyczne zespołów nauczycielskich Klubu Nauczycieli w Kępnie, które podobnie i jak cała uroczystość pozostawiły wśród jej uczestników niezatarte wrażenie.

WIESŁAW KODYM



## NAUKA I TECHNIKA — DLA ROZWOJU

go kwestionowane. Jednak sprawa transferu technologii nie jest prosta.

Sklada się na to wiele przyczyn. Dotychczasowa praktyka dowodzi, że mechaniczne przenoszenie nowoczesnej technologii do krajów rozwijających się nie daje efektów. Brakuje tam bowiem odpowiednio wykwalifikowanej siły roboczej, brakuje zaplecza, infrastruktury przemysłowej, słowem — brakuje warunków do wdrożenia nowoczesnej technologii. Znamy przykłady krajów Trzeciego Świata, zwłaszcza tzw. naftowych, w których wybudowane zostały przez firmy zachodnie nowoczesne zakłady „pod klucz” i — stoją „pod kluczem” z braku kadr lub wykorzystywane są nie w pełni.

Gdyby jednak była nawet możliwość pełnego wykorzystania postępu światowej nauki i techniki w tych krajach — jawi się pytanie, kto powinien finansować ten przepływ technologii. Teoretycznie rzecz biorąc, powinno to być moralnym obowiązkiem wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych, które osiągnęły swój poziom

przecież m.in. w wyniku eksploatacji byłych kolonii, ich kosztem, przyczyniając się do obecnego zaoferania Trzeciego Świata. Kapitałisci kierują się jednak interesem, a nie moralnością.

W tej sytuacji problem wydaje się być możliwy do rozwiązania tylko na płaszczyźnie proponowa-

wojskowe, „Ponad 500 tys. naukowców i inżynierów pracuje, według przybliżonych szacunków, nad rozwojem nowych broni. Programy wojskowe wysysają więcej funduszy przeznaczonych na badania i rozwój i przyciągają więcej talentów badawczych, niż programy zajmujące się energią, zdrowiem, produkcją żywności i ochroną środowiska naturalnego — łącznie”. A dodajmy, że jak na Ironię — i kraje rozwijające się często wydają na zbrojenia kwoty proporcjonalnie wyższe (w stosunku do możliwości) niż inni, w dodatku przewyższające potrzeby bezpieczeństwa, nie mówiąc już o możliwościach ekonomicznych.

Jak wiadomo, ostatnia konferencja w Wiedniu nie przyniosła definitywnego rozwiązania narodziłych problemów, bo w dzisiejszych warunkach przynieść natychmiast nie mogła. Była to już zresztą ósmą od 1963 r., największą w historii ONZ międzynarodowa konferencja poświęcona roli nauki i techniki w rozwoju ludzkości. Była jednak szczególnie pieczołowicie, przez cztery lata przygotowywana, zanim 2 tysiące przedstawicieli państw i organizacji międzynarodowych zjechało do Wiednia, i odbywała się w okresie, kiedy stało się już nieodzowną koniecznością zastanowienie się nad czynnikami rozwoju współczesnego świata, wśród których nauka i technika zajmują pierwsze miejsce.

Dlatego w perspektywie należy mieć nadzieję, że konferencja w Wiedniu przyczyni się do wytyczenia korzyści dla całego świata drogą międzynarodowej współpracy w dziedzinie nauki i techniki. I znajdzie odbicie w przyszłej działalności ONZ.



Fot. Agencja „Sofia-Press”

# ZŁOCISTYM CHLEBEM ZE SŁOWIAŃSKĄ GOŚCINNOŚCIĄ

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Najpierw może garść informacji ogólnych, które uzyskałam od sekretarza Centralnego Komitetu Związku Bułgarskich Nauczycieli — Steli Welewej. Związek zrzesza obecnie 220 tys. członków, w tym 128 tys. nauczycieli. Sprawy ochrony pracy, dbałość o zaspokajanie potrzeb socjalno-bytowych członków to jedno z najważniejszych zadań w działalności związkowej. Związek na co dzień określa, czy przestrzegane są przepisy określające uprawnienia i obowiązki nauczycieli. Bo trzeba dodać, że obecnie nie ma jeszcze opracowanej pragmatyki trwają właśnie prace nad przygotowaniem karty praw i obowiązków, w których to pracach Związek bardzo jest zaangażowany. Póki co, odrębne zarządzenia normują na przykład takie sprawy socjalno-bytowe, jak uprawnienia do bezpłatnych mieszkań, zwrot kosztów dojazdów do pracy, korzystanie ze stołówek, wczasów, z odzieży ochronnej i inne.

Problem zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli nie występuje tak ostro jak u nas. Na wsiach bardzo pokaźny procent rodzin nauczycielskich ma własne domy, część dojeżdża do pracy z miast i władze oświatowe pokrywają 80 proc. kosztów tych dojazdów. Nauczyciele skierowani do pracy w szkołach wiejskich mają zapewnione bezpłatne mieszkania (pokrywa się także koszty zużycia prądu, centralnego ogrzewania).

Szczegółowiej wypytywałam później o sytuację mieszkaniową nauczycieli w Gabrowie. Tu sekretarz Okręgowej Rady Związku Bożana Gigowa i przedstawiciel administracji szkolnej Iwan Sawekow sypali liczbami. Na 2,5 tys. nauczycieli zatrudnionych w szkołach okręgu 193 mieszka w komunalnych mieszkaniach, reszta ma własne; 279 pedagogów dojeżdża z miast do pracy w wiejskich szkołach. Oceniają, że 24 członków Związku ma kiepskie warunki mieszkaniowe, ale i one wkrótce powinny ulec zmianie, bo sporo się buduje. Na przykład w Sewliwie całą dzielnicę nauczycielską.

Ze szczególnych przywilejów korzystają nauczyciele, którzy podejmują pracę w tzw. trudnych rejonach, czyli terenach przygranicznych, słabo zaludnionych, w niewielkich szkołach, często położonych dość wysoko w górach, z dala od miast i ośrodków kultury. Do pracy w tych rejonach, zwłaszcza wśród młodych po studiach, nie ma zbyt wielu chętnych. Dlatego stosuje się zarówno system skierowań, jak i dodatkowe bodźce.

I tak kierowani do „trudnych rejonów” do pensji (wynoszącej przeciętnie 170—200 lewa plus dodatek za pełne kwalifikacje 10—25 lewa) otrzymują ponadto od 30 do 50 lewa, jeśli nie porzuca pracy w ciągu trzech lat. Oczywiście, korzystają z bezpłatnych mieszkań, nierzadko z mebli i

podstawowych sprzętów. Jeśli — w tych rejonach — pedagodzy po osiągnięciu wieku emerytalnego kontynuują pracę, otrzymują zarówno emeryturę, jak i pobory. Mają maksymalne ułatwienia w korzystaniu ze stołówek i w aprowizacji.

Parę zdań o innych uprawnieniach nauczycielskich. Podobnie jak u nas, zawód jest sfeminizowany. Toteż bardzo istotnym osiągnięciem jest to, że nauczycielka otrzymuje 6 tygodni urlopu przed urodzeniem dziecka, 10 miesięcy urlopu macierzyńskiego, że przez następne 3 lata może korzystać z bezpłatnego urlopu na opiekę nad dzieckiem. Przy czym rodzina otrzymuje jednorazowy zasiłek na pierwsze dziecko — 150 lewa, drugie — 250, trzecie — 500, ale przy czwartym zasiłek wynosi znow 150 lewa. Na ogół nie ma problemu z oddaniem dziecka do przedszkola.

Trudno jest natomiast zaspokoić zapotrzebowanie na zorganizowany wypoczynek i na leczenie sanatoryjne. Nauczyciele nie dysponują własną bazą wypoczynkową. Korzystają — na równi z innymi — z bazy Centralnej Rady Związków Zawodowych, z sezonowych ośrodków organizowanych przez resort oświaty w internatach szkół. Związek gospodaruje miejscami w 4

sanatoriach i ich liczba jest również niewystarczająca.

W trnowskim okręgu — jak poinformował mnie dyrektor tamtejszej instancji oświaty narodowej, Dimitar Papazow — starają się trzema kanałami zapewnić zorganizowany wypoczynek. Część dużych szkół ma własną bazę, w schroniskach turystycznych zarezerwowanych jest kilka lub kilkanaście miejsc, z których mogą korzystać nauczyciele. Na koloniach i obozach młodzieżowych wygospodarowuje się miejsca dla około 30 rodzin nauczycielskich, które płać tylko za wyżywienie, noclegi są gratis. Trzecim źródłem są skierowania uzyskiwane z Centralnej Rady. Wszystko to jednak jest za mało w stosunku do potrzeb.

Tyle informacji ogólnych, których nie skąpił mi koleżdy bułgarski. Bardzo chciałam jednak zobaczyć, jak wygląda życie nauczycielskiej rodziny w czterech ścianach własnego mieszkania, porozmawiać o dniu powszednim i, oczywiście, o pracy.

\*

Zostałam zaproszona w Trnowie do domu państwa Iwanowych. Żona, Elena Wasilewna, jest nauczycielką w Szkole Podstawowej im. Wela Piskowa, mąż Iwan Marynow — kierownikiem wydziału w Fabryce Budowy Maszyn, syn, Maryn — uczniem siódmej klasy.

Mieszkają w nowej dzielnicy, w nowym bloku. Mieszkanie na parterze, trzy pokoje z kuchnią o przeciętnym metrażu i standardzie. Na podłogach obowiązkowe kolorowe dywany, na tapczanach również kolorowe „ludowe” poduszki, na honorowym miejscu w pokoju telewizor, przykryty piękną haftowaną serwetką.

Gospodyni podejmuje nas wieczorą — specjalnie i własnoręcznie upiekła na nią chleb, cudownie złocisty, mięciutki i pachnący. Upiekła w gazowym piecyku i powiada, że to wcale nie trudna robota, w sumie trwało to trzy godziny, ale kiedy wsumowała już ciasto do piekarnika, robiła też mnóstwo innych czynności domowych. Piekło się samo. Gospodarz otwiera butelkę po szkockiej whisky i częstuje... domowej roboty i przedniej jakości śliwovicą. Zapewnia, że po jednym kieliszku będzie się lepiej rozmawiało.

Są małżeństwem od dwudziestu czterech lat. Świetnie się rozumieją i uzupełniają. Oboje mają zainteresowania pedagogiczne, pan Iwan nauczycielem wprawdzie nie jest, ale ma w zakładzie pod swoją opieką trudną młodzież. Trzeba umieć z nią pracować.

Pani Elena rozpoczęła pracę nauczycielską przed dwudziestu sześciu laty. Po skończeniu dziewiątej klasy, pomyślnie złożyła egzamin z muzyki, rysowania, prac ręcznych i dostała się do średniej szkoły pedagogicznej. Po dwóch latach, już jako absolwentka, otrzymała nakaz pracy do szkoły w miejscowości Dolen Rudozem w Rodopach. To był właśnie „trudny rejon”. Uczyla w klasach łączonych. Dzieci mówiły obco brzmiącym dialektem, trudno było dogadać się. Brakowało pomocy naukowych. Wiele czasu poświęciła na nauczanie analfabetów. Tam spotkała ją pierwsza poważna satysfakcja — otrzymała nagrodę ministra. Tam też poznała przyszłego męża, który odbywał wówczas służbę wojskową.

Następnie przez trzynaście lat pracowała w miejscowości Polikraiszte. A że mąż był już zatrudniony w zakładach w Trnowie i w domu nieczęsto był, zaczęła myśleć o przeniesieniu się do miasta. Żeby dostać pracę w miejskiej szkole, pani Elena musiała zdać egzamin konkursowy — przeszła przezeń pomyślnie.

Przed dziewięć laty przeprowadzili się do Trnowa. Mąż otrzymał mieszkanie, wia-

śnie to, w którym rozmawiamy. Nie, nie bezpłatnie, ale na dogodnych warunkach. Kosztowało 4300 lewa, lecz ponieważ mąż przepracował już dwadzieścia lat, więc zapłacili tylko 700 lewa, reszta kwoty została rozłożona na raty na dwadzieścia lat.

— Jak godziła pracę z obowiązkami domowymi, z wychowaniem syna?

— Nie było to takie trudne — powiada — wstawała o 6 rano, przygotowywała śniadanie i odprowadzała dziecko do przedszkola. Przedszkole bardzo ułatwiło łączenie obowiązków. Jeśli pracowała w szkole przed południem — syn chodził na pierwszą zmianę, jeśli po południu — na drugą. Teraz, oczywiście, nie ma już żadnych problemów, bo syn potrafi sam zadbać o siebie i jeszcze w domu pomoże. Obiady czasem przygotowuje sama w domu, czasem korzystają ze stołówki.

— Ile czasu zabiera jej przygotowanie się do lekcji?

— Przeciętnie około dwóch godzin. A jeśli dochodzi sprawdzanie zeszytów, co zresztą czyni się bezpłatnie, to musi poświęcić do czterech godzin.

— Czy działa społecznie? Oczywiście, tak. We Froncie Ojczyznianym. Ale nie jest to działalność zbyt czasochłonna.

Widocznie pani Elena jest świetną organizatorką zajęć bo dom i rodzina zadbana, a o pracy nauczycielskiej naszej bohaterki inspektorka nauczania początkowego, Rada Wasylewa Stojanowa, wyraża się w sanych superlatywach. Bo nie tylko nadzwyczaj sumiennie i rzetelnie wywiązuje się ze swoich obowiązków, na jej lekcjach nie widać rutyny, zawsze stara się wprowadzić coś nowego, ciekawego, coś co wzbogaca proces nauczania i wychowania.

— A czym zapelnia wolny czas?

— Mnóstwem różnych zajęć, przede wszystkim z domem związanych. Kilkanaście kilometrów od Trnowa państwo Iwanowie mają pokaźną działkę — 2 ha, na niej sad, warzywa, kwiaty. Co najmniej raz w tygodniu jeżdżą popracować na tej działce. Zdrowo, no i plony dają niemałe korzyści i zadowolenie.

Poza tym pani Elena bardzo lubi zajmować się domem, w niedzielę zawsze gotuje obiady, sama pierze, prasuje, sprząta, szyje, robi na drutach. I jeszcze uwielbia haftować. Na stole rozkwitają przepiękne, starannie wyhaftowane obrusy, serwetki, bluzki...

— Ten haft, to nie mój — pokazuje pani Elena bardzo skomplikowany ludowy ornament — wypożyczyłam go tylko, żeby odzworować.

A ja oglądam wszystkie te dzieła z zazdrością i podziwem dla amatorskiego talentu i kunsztu.

Wakacje organizują we własnym zakresie. Mają samochód, sporo znajomych przyjaciół, więc część wakacji poświęcają od lat na wojaże. Zjeżdżili już Węgry, Czechosłowację, NRD, Austrię, byli w ZSRR, w Polsce. Oczywiście, dlatego, że pan Iwanow przed paru laty pracował w Polsce, poznał nieźle Warszawę, Kraków, Łódź, pozawierał mnóstwo przyjaciół i do nas rodzinę wozi bardzo chętnie. Podróżują z namiotem, nocują na campingach, starają się jak najlepiej poznać kraj, który odwiedzili.

Rozmawiamy jeszcze o przyszłości Maryny, najmłodszego z Iwanowów. Jest już w siódmej klasie, pora więc zacząć myśleć o tym, co będzie robił w życiu.

Matka chciałaby, żeby po szkole średniej parę lat popracował, no, powiedzmy dwa lata. Żeby poznał smak fizycznej pracy, a potem skończył studia. Jakże? To już sam musi sobie kierunek wybrać. Oczywiście, zgodnie z uzdolnieniami i zainteresowaniami. A potem praca i dorosłe, samodzielne życie, do którego chciałaby jak najlepiej go przygotować.

Ojciec powiada, że najważniejsze jest, aby syn nauczył się, jak należy pracować, żeby poznał nawet ciężką pracę, żeby umiał sam znaleźć sobie miejsce w życiu, tylko nie na drodze karierowiczostwa, bo robienie kariery za wszelką cenę ojciec uważa na rzecz wielce hańbiącą.

A syn? Maryn stwierdza, że po szkole chce studiować. Wie nawet, na jakim kierunku, na elektrotechnice.

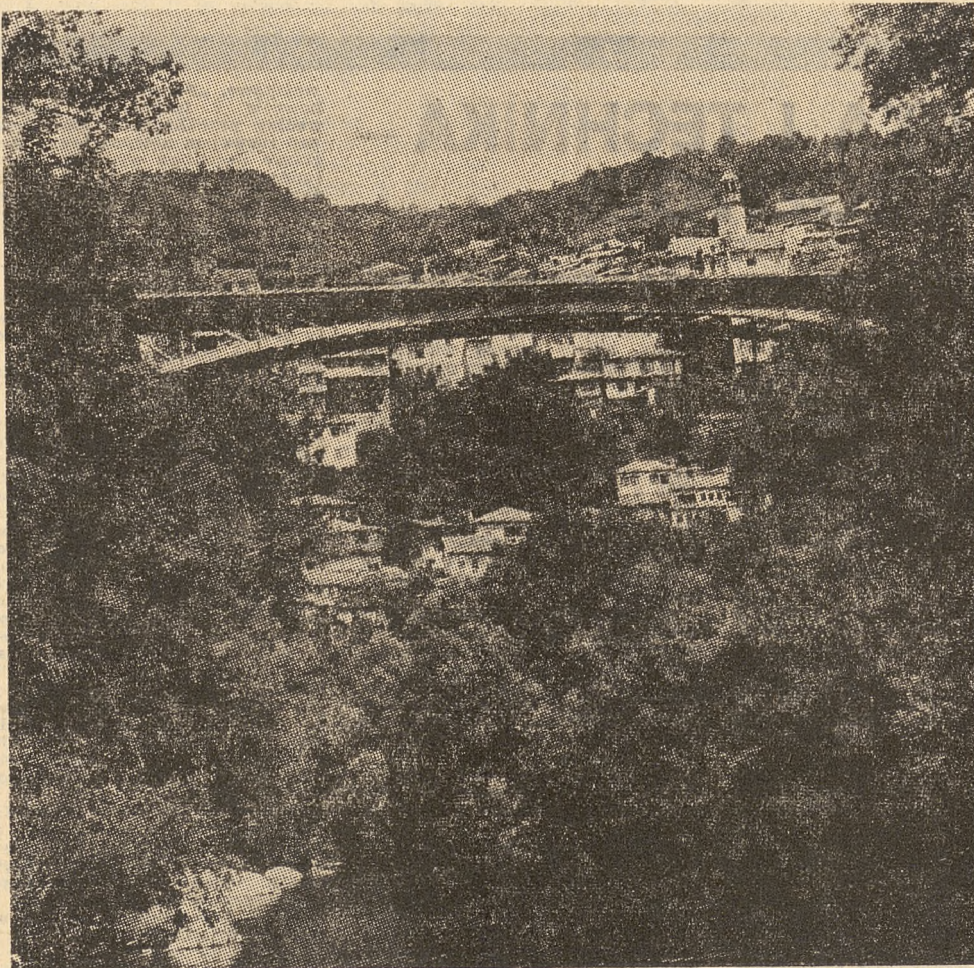
I jeszcze pytam, co mąż i syn najbardziej cenią w pani Elenie.

Mąż mówi, że przede wszystkim upór, jeśli żona postanowi coś osiągnąć, to dopracuje się tego, choćby z dużym trudem, ale zawsze. A poza tym oddanie domowi, troskę o rodzinę, dzielenie się z nią wszystkimi przeżyciami.

Syn natomiast wie, że na matkę zawsze można liczyć, że zawsze znajdzie u niej pomoc. Uważa, że prawie zawsze matka dobrze go zrozumie.

Ja natomiast w pamięci zachowam bardzo pogodną, uśmiechniętą, zrównoważoną panią Elenę, słowiańską gościnność i zyciowość rodziny Iwanowów oraz zapach złocistego chleba.

ALICJA RACEWICZ



Widok ogólny na Trnowo

Ostatnio oświata bułgarska zaczęła się przynosić do poważnych przemian, do reformy. W lipcu bieżącego roku opublikowane zostały tezy Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej określające strategię i taktykę działalności partii w dziedzinie oświaty. Prowadzone są prace nad przygotowaniem koncepcji jednolitej szkoły politycznej. Do sprawy tej wrócimy na naszych łamach.

Rozmawiamy  
z zastępcą kierownika  
Wydziału Nauki i Oświaty  
Komitetu Centralnego PZPR  
— WŁADYSŁAWEM KATĄ

# ZADANIA SZKOLNEJ POP

— Zaczęły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze w szkolnych podstawowych organizacjach partyjnych. Nauczyciele, członkowie i kandydaci PZPR, oceniają pracę egzekutyw, grup i podstawowych organizacji, mówią o blaskach i cieniach pracy, sukcesach i porażkach, wytyczają kierunki dalszego partyjnego działania w szkole. W swojej szkole, swoim środowisku. Te dwa określenia — swoja szkoła, swoje środowisko — są bardzo ważne. Wydaje mi się bowiem, że często na zebraniach szkolnych POP zbyt wiele mówi się o ogólnych problemach oświaty i wychowania, a za mało o tym swoim „podwórku”. Tej swojej szkole, środowisku, w którym się żyje, pracuje, działa. Czy mam rację?

— Dla nas, partyjnych nauczycieli i wychowawców — skupionych i działających w szkolnych POP — rozpoczynająca się debata stanowić będzie między innymi szerokie forum wymiany poglądów, myśli i refleksji na najbardziej węzłowe problemy naszej oświaty i naszej szkoły. Właśnie tej szkoły, tego środowiska, w którym pracujemy, działamy.

Wydaje mi się, towarzyszu redaktorze, iż słusznie posługujemy się pojęciem „nasza oświata, nasza szkoła”, ponieważ nie tylko nauczyciele-członkowie PZPR, ale też bezpartyjni identyfikują się z polityką oświatową partii i państwa oraz zadaniami dydaktyczno-wychowawczymi, które wytycza na dany rok Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Każdy członek partii, każdy kandydat powinien sobie w trakcie zebrania sprawozdawczo-wyborczego zadać pytanie: jak w mojej organizacji partyjnej się pracuje? Czy jest ona organizatorem życia politycznego szkoły, czy sprzyja twórczej, nowatorskiej pracy pedagogów, organizacji młodzieżowych działających w szkole? Czy potrafi rozwiązać i czy rozwiązuje problemy, które niesie życie, nie unikając spraw drażliwych, trudnych, skomplikowanych? Czy podejmuje ważny problem stosunków międzyludzkich w zespołach pedagogicznych? Mówimy, że te właśnie stosunki międzyludzkie mają ogromny wpływ na utrzymanie wysokiego tempa życia szkoły. Jeśli są prawidłowe, zgodne, sprzyjają osiąganiu coraz to lepszych wyników w pracy dydaktyczno-wychowawczej. I odwrotnie: grono wzajemnie ze sobą skłócone, w którym istnieje rozbieżność słów i czynów, nigdy nie osiągnie pozytywnych wyników w działalności wychowawczej. Szkolna POP musi więc umieć wytworzyć twórczą atmosferę pracy.

A wracając do zadanego mi pytania, odpowiem krótko: jeśli na naszych zebraniach sprawozdawczo-wyborczych będziemy mówili i dyskutowali o sprawach ogólnych, unikając spraw konkretnych dotyczących danej placówki, tych, które czekają na rozwiązanie,

wówczas nie osiągniemy postępu w działalności partyjnej. Tak to już jest, wiemy o tym z praktyki, z własnych obserwacji, że jeśli nie ustalimy konkretnych sposobów wykonania przyjętych na siebie zadań, to trudno mówić o efektywnej pracy partyjnej.

— Płaszczyzny działania szkolnych POP są wielokierunkowe. O niektórych, bardzo zresztą istotnych i ważnych, już mówiliśmy. Jakie są dalsze?

— Mówiliśmy dotychczas o efektywnym przeprowadzaniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej partii. Nie mniej ważną płaszczyzną działania szkolnych POP jest prowadzenie pracy ideologicznej wewnątrz własnych szeregów. Od nauczycieli, członków PZPR, wymagamy, aby ich postępowanie wynikało i było zgodne z filozofią i etyką marksistowską. Na IX Plenum KC PZPR tow. Edward Gierk stwierdził, że „podstawowym kryterium oceny postaw jest zgodność słów i czynów. Zgodność nie deklaracyjna, lecz rzeczywistna na co dzień w pracy i w życiu osobistym”. Są to ważne słowa o charakterze dyrektywnym. Członek partii — a szczególnie członek partii nauczyciel — nie może wygłaszać innych sądów na lekcji, a innych w pokoju nauczycielskim, bądź w domu. To nie licuje z godnością członka partii i nauczyciela. Takie postawy są nie do przyjęcia. Wyrządzają po prostu szkodę całej naszej partii. Tak to już bowiem bywa, że zawsze sądzą, i sądzą nas będą według postępowania w życiu. Wielkie słowa, bez pokrycia w praktyce, w codziennej działalności, są tylko frazesami. Szkolna POP na tę stronę naszego postępowania musi zawsze zwracać baczną uwagę. Członkostwo partii zobowiązuje nas bowiem do postępowania zgodnego z ideologią partii, jej statutem.

Członkostwo partii — jak czytamy w uchwale VII Zjazdu PZPR — zobowiązuje do ideowości, przodowania w pracy, wysokiej dyscypliny, wrażliwości społecznej, do właściwej postawy w rodzinie i w stosunkach z ludźmi, do stałej troski o krzewienie ideałów socjalizmu i kształtowanie obywatelskich, patriotycznych postaw u dzieci. Mówię o tych problemach dlatego, gdyż pamiętać musimy zawsze o doskonaleniu naszej pracy wewnątrzpartyjnej, którą trzeba wiązać z trafnie dobranym szkoleniem ideologicznym. Każda szkolna POP musi pamiętać, że do jej statutowych zadań należy pogłębianie wiedzy marksistowsko-leninowskiej zarówno wśród swoich członków, jak i bezpartyjnych współkolegów...

Kolejną płaszczyzną działania jest ten zakres pracy, w którym POP — jako całość — wychodzi ze swoim stanowiskiem na zewnątrz, do bezpartyjnych nauczycieli, rodziców, organizacji młodzieżowych, instytucji, organizacji społecznych, siowem — do wszystkich sojuszników i przyjaciół szkoły.

Przypomnę, że w myśl wytycznych Sekretariatu KC PZPR z 1973 roku, szkolna organizacja partyjna ma obowiązek inicjowania spotkań z rodzicami-członkami PZPR w celu zapoznania ich z planami pracy wychowawczej szkoły, pracą organizacji młodzieżowej. Każda szkoła powinna mieć plan pracy z rodzicami, z komitetem rodzicielskim. Czy takie plany mamy? Czy są one realizowane? Bo często tak bywa, że dysponujemy pięknymi planami, które po prostu spoczywają w biurkach dyrektorów. Są na pokaz. Po co nam takie plany?

— W naszej partyjnej debacie wiele miejsca zajmą z pewnością kwestie związane z pogłębianiem socjalistycznej demokracji w szkole.

— Zgadza się. Tak jest rzeczywiście. Na zebraniach wiele mówi się — i trzeba mówić — o indywidualnych postawach członka partii. Częściowo już o tym mówiliśmy. Ale chcę jeszcze podkreślić, że trzeba nam ocenić stopień aktywności zarówno całych POP, jak też poszczególnych ludzi. Każdy z nas — członków partii — ma zleczone przez swoją egzekutywę różnego rodzaju zadania. Szczególnie kandydaci PZPR otrzymują indywidualne zadania. Jak je wykonujemy? Wielu spośród nas pełni różnego rodzaju funkcje społeczne w radach narodowych, ogniwach związkowych, samorządach, organizacjach społecznych. Trzeba tę pracę ocenić właśnie teraz, na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Trzeba nam się ciągle zastanawiać — a jest to zadanie szczególnie ważne dla egzekutyw POP — nad dalszym rozwojem szeregów partyjnych. Rokrocznie podejmuje pracę w zawodzie nauczycielskim około 6 tys. absolwentów wyższych uczelni. Są to pod względem zdobytej wiedzy kandydaci merytorycznie dobrze przygotowani do zawodu. Mają wiedzę, zapał do pracy, często brak im metodycznego przygotowania. W związku z tym trzeba im pomagać we wdrażaniu się do pracy w szkole, dyskutować z nimi o problemach ich pracy, zapraszać na otwarte zebrania organizacji partyjnej, na zebrania szkoleniowe. Siowem, przyciągać ich do pracy społecznej. Niektórzy z nich zadeklarują chęć wstąpienia w szeregi PZPR. W 1978 roku do PZPR wstąpiło ponad 7600 nauczycieli.

Nasza partia w czerwcu bieżącego roku liczyła 3 miliony członków. Około 42 proc. nauczycieli to członkowie PZPR. Rzecz zatem nie w ilości, lecz w jakości szeregów partyjnych. „Najważniejszym czynnikiem jakości partii, główną przesłanką jej bojowości jest głęboka ideowość i marksistowsko-leninowska orientacja, jasna świadomość doraźnych i długofalowych zadań”. Jest to stwierdzenie tow. Edwarda Gierka, wygłoszone na VII Plenum KC PZPR.

— W ostatnim okresie — tak sądzę z licznych informacji — Komitety Wo-

jewódzkie PZPR wprowadziły do swoich planów zadania związane z systematyczną pomocą szkolnym POP. Organizuje się wiele narad, spotkań z sekretarzami szkolnych POP, nauczycielami, dyrektorami i młodymi pedagogami.

— To prawda. Komitety Wojewódzkie PZPR oraz niektóre Komitety Miejskie, Dzielnicowe, Miejsko-Gminne wypracowały określony system działania ze środowiskiem oświatowym. Organizowane są systematycznie zebrania sekretarzy POP, nauczycieli przedmiotów społecznych, spotkania z młodymi nauczycielami. Nauczycieli przedmiotów społecznych zapoznaje się z aktualnymi problemami społeczno-gospodarczego rozwoju danego województwa i kraju. Niektóre Komitety Wojewódzkie PZPR, wspólnie z kuratoriami oświaty i wychowania, prowadzą szkolenie ideologiczne nie tylko dla nauczycieli przedmiotów społecznych, ale również dla wizytatorów. Organizowane są spotkania egzekutyw Komitetów Wojewódzkich PZPR z dyrektorami szkół, aktywnym organizacją młodzieżowych, młodymi nauczycielami, podejmującymi pracę. Te formy działania instancji wojewódzkich ze środowiskiem nauczycielskim popieramy i będziemy popierać w przyszłości.

— I ostatnia sprawa: wkroczyliśmy w drugi rok wdrażania nowych programów. Organizowane są — tam, gdzie istnieją po temu warunki, zbiorcze szkoły gminne. Zbliża się jesień i wystąpią z pewnością nowe problemy związane z dojazdem młodzieży do szkół, z dowożeniem...

— Tak, te sprawy trzeba już widzieć teraz. Każda zbiorcza szkoła gminna musi przygotować się do trudnego okresu jesiennego, do zimy. W czasie zebrania sprawozdawczo-wyborczego mówi się o tych właśnie sprawach, wyciąga wnioski z doświadczeń z ubiegłego roku. I tak trzeba.

Jeśli chodzi o kolejne etapy reformy... Jestem przekonany, że nauczyciele — szczególnie nauczania początkowego — zrobią wszystko, aby ten kolejny rok wdrażania nowych programów zakończył się sukcesem. Redakcja „Głosu” patronuje pracom nauczycieli klas I—III zreformowanej szkoły. Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR przywiązuje zasadnicze znaczenie do pracy nauczycieli nauczania początkowego, gdyż od nich zależy powodzenie reformy i osobiste sukcesy uczniów. Z uznaniem odnosimy się do pracy nauczycieli klas młodszych i inicjatywy „Głosu” o utworzeniu Klubu Nauczania Początkowego. Zachęcamy pedagogów i członków klubu do zabierania głosu, dzielenia się doświadczeniami. Będzie to z pożytkiem dla reformy, wszystkich nauczycieli i uczniów.

— Dziękujemy za rozmowę.  
ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

## OKRES ZWANY STAŻEM

Miałem możliwość zetknięcia się z 26 nauczycielami z różnych szkół, którzy rozpoczęli pracę nauczycielską w bieżącym roku szkolnym. Czterech z nich nie ma w przydziale żadnych czynności dodatkowych, pozostali mają ich od jednej do trzech. Najczęściej są to wychowawstwa klas, opieka nad drużynami zachowowymi i harcerskimi oraz kołami zainteresowań. Ale są przypadki, iż powierzono startującą w zawodzie nauczycielskim w szkole liczącą ponad 25 oddziałów, funkcję opiekuna szczerpu ZHP w szkole liczącej ponad 30 oddziałów czy też prowadzenie zespołu wychowawczego.

Czym kierują się dyrektorzy, przydzielając czynności dodatkowe młodym nauczycielom? Oto kilka wypowiedzi dyrektorów:

„Młody nauczyciel jest samotny, a więc może więcej czasu poświęcić pracy społecznej. Poza tym, jeżeli w szkole jest około 16 funkcji społecznych (nie licząc wychowawstw), a tylko 7 osób, to wszyscy muszą coś dodatkowo otrzymać, także młody nauczyciel”.

„Istnieją duże kłopoty z powierzaniem niektórych funkcji starszym nauczycielom. Po prostu brak jest chętnych; z młodymi tych problemów nie ma”.

Nie jest tematem mojej wypowiedzi sprawa nadmiernej liczby organizacji i kółek zainteresowań w szkole oraz przyczyn niechęci ze strony niektórych nauczycieli do prowadzenia tychże. Uważam, że sprawy te powinny być przedmiotem odrębnej gruntownej analizy. Niewłaściwa wydaje się sytuacja pewnego uniformizmu, spotykanego niekiedy, polegającego na tym, że wszystkie organizacje i koła, które prowadzi szkoła o 30 nauczycielach, muszą być rów-

nięz w szkole o 7 nauczycielach. Sprawa zasadnicza jest natomiast, czy właściwe jest — z punktu procesu adaptacji zawodowej — powierzanie początkującym nauczycielom opieki nad jakąkolwiek organizacją szkolną, a tym bardziej opieki nad organizacją ogólnoszkolną typu: samorząd szkolny, ZHP czy też nieprzydzielanie im w ogóle żadnych dodatkowych obowiązków.

Co sądzą młodzi nauczyciele o przydziale czynności dodatkowych?

Głosy są różne. Obciążenie czynnościami dodatkowymi na równi z innymi uważają za rzecz normalną. „Szkoda tylko — mówi jedna z młodych nauczycielek — że nikt mnie wcześniej nie zapytał, co chciałabym robić i

go nauczyciela w szczególności obowiązkami i sprawy wynikające z przydzielonych czynności. Dobrze, jeśli można kogoś pozyskać, ale co robić, gdy koleżanka prowadząca tę organizację odezwała? Trzeba zaczynać często metodą prób i błędów. Czas nie pozwala na przemyślane nawiązanie do tradycji, na przykład samorządu szkolnego. A może tej tradycji po prostu nie ma, bo corocznie prowadzi go ktoś inny, od początku, po swojemu? „Wydobywa się więc plan pracy z ubiegłego roku, dokonuje drobnych poprawek, byle tylko zdążyć na czas wyznaczony przez dyrektora. A gdzie inicjatywa i pęd do reformatorstwa?”

Zderzenie pełnych zapału i wiary

## WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ

co umiem robić. Chciałam opiekować się drużyną ZHP dziewcząt, byłam członkiem drużyny HSPS, ale dano mi Spółdzielnię Uczniowską, na której wcale się nie znam”. „Czuję, że nikt w szkole nie chciał wziąć opieki nad samorządem, więc przydzielono tę funkcję mnie. Pracę samorządu znam tylko ze szkoły, w której się uczyłam. Nie wiele mogę o nim powiedzieć. Mam pomysły, ale czy uda mi się je zrealizować? Wczoraj już dyrektor domagał się ode mnie planu dyżurów, nie wiem nawet, czy nauczycieli, czy uczniów; nie mogę się w tym wszystkim znaleźć”.

Sprawę komplikuje fakt, że w natłoku zajęć związanych z organizacją i uruchamianiem procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkole dyrekcja nie znajduje czasu, by wprowadzić młode-

w sukces młodych nauczycieli z konkretną sytuacją w szkole i środowisku powoduje różnorodne, nie zawsze pozytywne, skutki zarówno w psychice startujących w zawodzie nauczycieli, jak również w pracy szkoły. Czy zatem, przydzielając te lub inne czynności dodatkowe (lub ich nie przydzielając), zawsze dajemy młodym nauczycielom szansę stać się w miarę szybko dobrymi nauczycielami? Wydaje mi się, że odpowiedzi na powyższe pytanie powinno się szukać na inne płaszczyźnie.

W większości zawodów występuje okres zwany stażem. Okresu stażowego nie ma tylko w zawodzie nauczycielskim. Nauczyciel po ukończeniu studiów jest od razu równorzędnym partnerem nauczyciela pracującego w szkole kilka czy kilkanaście lat. Czy rze-

czywiście równorzędnym? Na pewno brak mu głębszego przygotowania praktycznego, brak doświadczenia. Jego przygotowanie zawodowe nie jest osadzone w konkretnej rzeczywistości szkolnej i środowiskowej. Uważam, że pierwszy rok pracy nauczycielskiej (lub przynajmniej pół roku) powinien być wykorzystany na praktyczne wdrożenie młodych nauczycieli do pracy dydaktyczno-wychowawczej. Powinien to być rok intensywnej praktyki, której brakowało podczas studiów. Młody nauczyciel, pod opieką doświadczonego opiekuna, miałby wówczas możliwość aklimatyzacji i praktycznego wejścia w życie szkoły.

Stąd też wydaje się konieczne przydzielenie młodym nauczycielom czynności dodatkowych, nawet opieki nad samorządem szkolnym czy zespołem wychowawczym, ale nie jako odpowiedzialnym za pracę tych organizacji. Powinni oni być traktowani na zasadzie praktykantów u boku doświadczonych nauczycieli. Pozwoli to z jednej strony na kontynuowanie tradycji organizacji i kół zainteresowań działających na terenie szkoły, a zarazem zapobieganie pozostawieniu młodych nauczycieli samym sobie z trudnymi problemami. Zarówno bowiem przeciążenie jak i rozpieszczenie (brak przydziału czynności dodatkowych) uważam za szkodliwe dla adaptacji młodego nauczyciela.

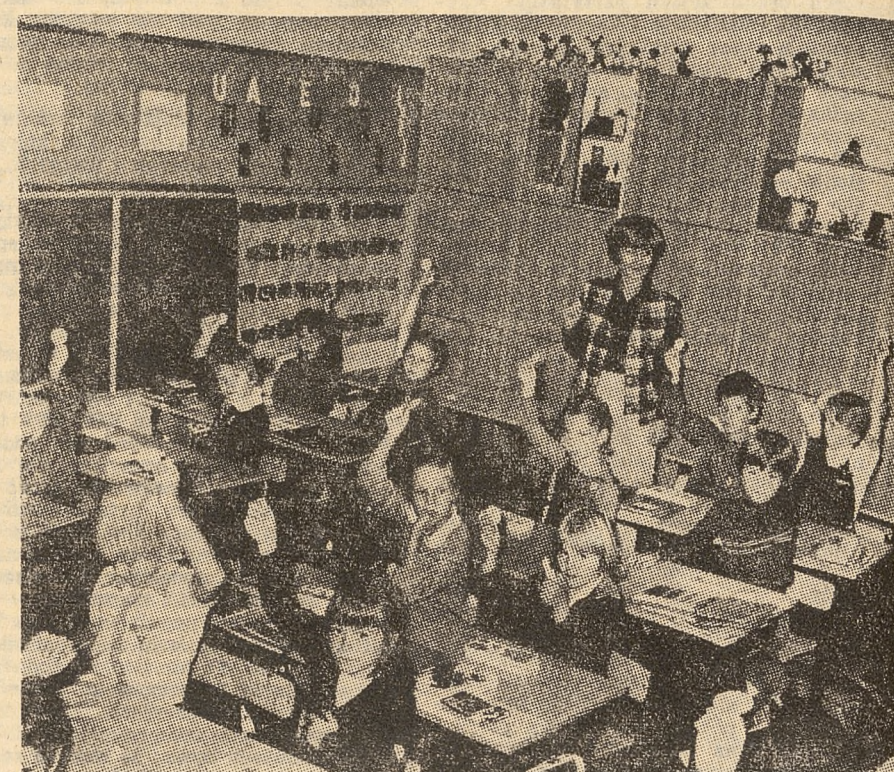
JAN DESPERAK

OD REDAKCJI: Jesteśmy ciekawi Waszego zdania, młodzi nauczyciele. Czy autor ma rację, proponując roczny okres „stażu” w szkole dla rozpoczynających pracę w zawodzie nauczycielskim. Czekamy na opinie!

HANNA POLSAKIEWICZ

## JEST KREDA CZY JEJ NIE MA?

Przedstawicielka „Głosu Nauczycielskiego” odwiedziła Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół, Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Szkół „Cezas” oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania. W trakcie bezpośrednich rozmów próbowaliśmy szukać odpowiedzi na pytania, które drązą — nie od dziś zresztą — nauczycieli i wychowawców. Dlaczego są aż takie trudności z nabyciem przez szkoły mebli, pomocy naukowych, dzienników, a często i kredy? Gdzie leżą przyczyny tego stanu rzeczy? Trzeba wprawdzie od razu się zastrzec, że wyposażanie nowych szkół uległo i wciąż ulega poprawie. Gdzieś tam dawnym pierwszym i drugim klasom do dzisiaj szychli! A jednak są kłopoty. Chciałoby się iść szybciej do przodu, ale sytuacja na rynku pomocy naukowych hamuje po prostu postęp. To denerwuje, psuje nam dobry humor. Czy więc będzie lepiej? Zapraszamy do lektury.



W niektórych szkołach — piękne meble, póki uginające się od przeróżnych pomocy, w innych zastawione są bardzo ubogo...  
Fot. Cz. Górski

## CZY TRZEBA KUPOWAĆ WSZYSTKO?

W PRZEDSIĘBIORSTWIE ZAOPATRZENIA SZKÓL „CEZAS” INFORMACJI UDZIELALI MI: WICEDYREKTOR WITOLD KUZIJA ORAZ HANNA KATANA, KIEROWNICZKA DZIAŁU KOORDYNACJI HANDLOWEJ.

W kraju działa 17 filii „Cezas”. Ich zadania zmieniały się w ostatnich latach, bowiem zwiększyło się zapotrzebowanie na meble i pomoce naukowe dla klas początkowych zwielokrotniły się więc obowiązki przedsiębiorstwa. Do niedawna jeszcze dostarczało ono do szkół wiele pomocy dydaktycznych wyłącznie dla nauczycieli, którymi demonstrował w klasie obecnie dostarczyć trzeba je dla wszystkich uczniów. Z kilkumasztu tysięcy sztuk „skończyło” więc na kilkaset tysięcy sztuk, które trzeba sprzedać na miejscu albo, co trudniejsze, dowieźć do szkoły lub w jej pobliżu. Tymczasem Cezas — w to aż trudno uwierzyć — dysponuje niewiele ponad 30 samochodami ciężarowymi. Taką jest prawda: 35 samochodów i... ok. 25 tysięcy odbiorców, którym trzeba dostarczyć towary!

Mimo różnych trudności, „skok” w niedledzie dostarczanie się udało. Cezas, na przykład, dostarczył w ciągu ubiegłego i bieżącego roku ponad 450 tys. kompletów geoplanów i dziesiątki tysięcy „skończyło” więc na kilkaset tysięcy sztuk, które trzeba sprzedać na miejscu albo, co trudniejsze, dowieźć do szkoły lub w jej pobliżu. Tymczasem Cezas — w to aż trudno uwierzyć — dysponuje niewiele ponad 30 samochodami ciężarowymi. Taką jest prawda: 35 samochodów i... ok. 25 tysięcy odbiorców, którym trzeba dostarczyć towary!

Przy uważnym przeglądzie tego, co się dziś produkuje w fabrykach, pewno napotkasz będzie można więcej podobnych przykładów. Ale fabryki realizują to, co widnieje w obowiązującym zestawie pomocy. Jeszcze raz więc wielkim głosem nawołujemy do zrewidowania zestawu, a także rozsądnego ustalania pewnej „hierarchii produkcyjnej”.

Na zakończenie przekazujemy kilka informacji o tym, jakie braki będzie można w szkołach wkrótce uzupełnić. A więc: produkowane obecnie w Kartuzach, bardzo przez nauczycieli poszukiwane, prasy integrolistarskie. W trzecim kwartale bieżącego roku wyjdzie z fabryki około 15 tys. takich pras. Kartuzy także produkują różnego rodzaju tablice szkolne, w planie na rok bieżący jest wykonanie około 40 tys. sztuk, o tyle więc będą mogły wzbogacić się szkoły. Planowany jest znaczny wzrost produkcji rzutników. Jeszcze dwa lata temu wypuszczaliśmy 5 tys. sztuk, w bieżącym roku zrobimy ich ponad 20 tys. (w tym dla klas I-III 10 tys., w przyszłym roku — 35 tys. 1981 roku — 50 tys., a w 1984 roku — 100 tys. (występują przy tej produkcji kłopoty z soczewkami importowanymi z Zachodu, a także ze zwykłymi żarówkami).

Ale też nie ulawiają Cezasowi handlowemu życia różni kontrahenci. Zakłady podporządkowane Zjednoczeniu Przemysłu Sprzętu Sportowego „Polsport”,

są na przykład stale nagabywane bez wielkich skutków. Bowiem Cezas mógłby nabyć dokładnie wszystko, co produkuje fabryki sprzętu sportowego otrzymuje jednak niewielkie ilości piątek, siatek i przeróżnych sportowych przyrządów, bo gdyby wszystko wykupywał dla szkół, nie nie zostałoby dla zwykłych śmiertelników (podobnie jak to jest w zakładach podległych Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego). A Zjednoczenie Przemysłu Sportowego także musi dbać o rynek.

Albo narzędzia do pracy na dziele tak bardzo pożądane w szkołach. „Samopomoc Chłopska” poszła wprawdzie na ręce, obiecała sprzedaż tych narzędzi, lecz w takiej ilości, jaką dysponuje. Dodatkowej produkcji dla szkół nie może uruchomić: a to, co proponuje, jest dosłownie „kropła w morzu potrzeb”. W kraju po prostu brak producenta wytwarzającego narzędzia do pracy na dziele dla dzieci.

Inaczej rzecz wygląda z instrumentami muzycznymi. Zakłady podległe Zjednoczeniu Przemysłu Muzycznego produkują wprawdzie niezbyt wiele, lecz — w dobrej polityce interesu społecznego — chciały pomóc szkołom. Zjednoczenie zgodziło się więc zawrzeć porozumienie z Cezasem, wypytano wspólnie sklepy muzyczne działające w różnych punktach kraju i w nich szkoły bezpośrednio mogły w bieżącym roku nabywać instrumenty. Informacje z adresami sklepów przesłał Cezas do wszystkich kuratorów. Niestety, wielka okazja dla szkolnictwa została w pewnej mierze zmarwnowana. Bo coż z tego, że w owych sklepach na szkolnego odbiorcę czekało w sumie około 50 tys. fletów prostych, około 65 tys. dzwonków chromatycznych i niemalże w kilku województwach po prostu się nie zgłosił i sklepy, a potem Zjednoczenie podniosły alarm, że nagromadzony i rezerwowany tylko dla szkół towar zalegał póki i drażni ludzi, którzy na próżno proszą o jego sprzedaż.

Pytamy więc kuratoria o wyjaśnienie, dlaczego tak się stało, czym tłumaczyć można stoperdowanie nietrywających przecięt do „ubicia” interesów zaopatrzeniowych.

A wracając do problemów organizacyjnych Cezasu, nietrudno zauważyć, że jego zadania sprowadzają się dziś przede wszystkim do zaopatrywania klas I — III. Szkoły poszukują towaru przede wszystkim dla tych klas i w o-brocie jest głównie ten towar. Natomiast pomoce naukowe przeznaczone dla klas starszych zalegają magazyny, które „pekają w szwach”. Magazyny te zaś są bardzo mizerne i w niektórych naprawdę trudno zabezpieczyć przed zniszczeniem odkładane pomoce.

W Ministerstwie Oświaty i Wychowania (choć informacje z wizyty tam złożonej zamieszczamy obok, lecz tę sprawę od razu wyjaśniamy) dyrektorzy — Z. Szymański i Cz. Szymanek — powiedzieli, że szkoły dysponują funduszami, które pozwalają także na uzupełnienie pomocy naukowych w klasach starszych. Wprawdzie MOiW wyraźnie zaznaczyło, by w pierwszej kolejności uwzględnić potrzeby klas początkowych, ale nastąpił wyraźny „przebieg”. „Przed wszystkim nie znaczy” — „wyłączenie”. Szkoły powinny zrewidować więc swe plany zakupów.

## LASER KOSZTUJE 35 TYS. ZŁ

W MINISTERSTWIE OŚWIATY I WYCHOWANIA INFORMACJI UDZIELALI MI: DYREKTOR GENERALNY MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA — ZDZISŁAW SZYMAŃSKI ORAZ DYREKTOR DEPARTAMENTU INWESTYCJI I WYPOSAŻENIA SZKÓŁ — CZESŁAW SZYMAŃEK.

W zjednoczeniu moi rozmówcy zaznaczyli, że nasze szkół na przestępnie wielu lat były niedoinwestowane i te-raz nagle wszystkie naraz nie da się nadrobić, niemniej w porównaniu do szkół w innych krajach socjalistycznych, nawet przy wspomnianych brakach, należą do najlepiej wyposażonych.

W Ministerstwie Oświaty i Wychowania dyrektor generalny i dyrektor departamentu — zapytani, jak ocenają ogólny poziom wyposażenia naszych szkół — powiedzieli, że jest ono dobre, a biorąc pod uwagę funkcjonalność i walory dydaktyczne naszych pomocy naukowych, nawet bardzo dobre. Dużym jednak mankamentem są istniejące na tym odcinku dysproporcje między szkołami. Z polecenia ministerstwa przeprowadzone zostały lustracje, które z jednej strony potwierdziły istnienie takich dysproporcji, z drugiej — pozwoliły się zorientować, w których placówkach jest źle.

Istotnie, w niektórych szkołach półki uginają się od przeróżnych pomocy, w innych straszą pustkami. Przy tym na ogół szkoły, które jeszcze mieszczą się w barakach w w budynkach wynajętych na wsi, mają nie tylko kiepskie warunki lokalowe, lecz właśnie z reguły też kiepskie wyposażenie. Mało już mamy takich szkół, ale jeszcze są i nie ma w nich nawet miejsca na pomoce. Na ścianie wiszą tablice, gdzieś tam na piecu czy szafie, stoi globus i... niewiele więcej. I jak tu porównywać taki stan ze stanem szkoły w mieście lub z takim stanem bogatej zbiorczej szkoły gminnej?

Doposażanie szkół najbliższych jest więc obecnie zadaniem najpilniejszym. Wykonywanie startu bez tego będzie zwykłą fikcją. Nietrudno jednak zauważyć, że chodzi przy tym nie tylko o doposażanie małych szkół ale nieraz także o ich rozbudowę warunkująca znalezienie miejsca na gromadzenie sprzętu i pomocy. Trwająca reorganizacja szkół, likwidacja małych placówek rozwija niektóre, jednak nie wszystkie, sytuacje. Cała ta sprawa wymaga więc przemyśleń.

A niezależnie od konieczności doposażenia i preferowania placówek najmniejszych, we wszystkich sporo jest jeszcze do uzupełnienia. Nauczyciele nie mogą nabyć szeregu pomocy i sprzętu potrzebnych do realizacji programów w zreformowanych klasach. Ministerstwo zdaje sobie sprawę z tych niedoborów. Czy więc tempo wyposażania szkół jest takie, jak było planowane?

Ustalony został termin pełnego zaopatrzenia klas nauczania początkowego na trzy lata, z pewnym posłizgiem na rok czwarty. Teraz weszliśmy w drugi rok doposażania klas — i według oceny ministerstwa — w zasadzie, postępie ono zgodnie z planem. Przy tym moim rozmówcy wyraźnie podkreślił, iż nikt nie obiecywał szkołom 100-procentowego wyposażenia. Zapewnienie 70-80 proc. zastawu obowiązującego jest górą granicą tego, czego szkoły mogą się spodziewać. Reszta w dużej mierze należy do samych szkół. Ministerstwo wydało w druku broszurę zawierającą materiały instruktażowe oraz wykaz tych pomocy naukowych i sprzętu, które mogą wykonać uczniowie klas starszych dla młodszych. Podany jest też opis prac, wymienione potrzebne materiały oraz uwagi praktyczne, jak daną pomoc wykonać.

Wróćmy jednak do tego, czego się szkoły mogą spodziewać. Jeśli chodzi o meble, to — jak stwierdził dyrektor Z. Szymański — nie można w najbliższym czasie rokować generalnej poprawy ich dostaw. Placówki cierpią na duży brak mebli, zwłaszcza w przedszkolach sytuacja

nie przedstawia się różowo. Brakuje dla nich na przykład około 200 tys. samych krzesłek, nie mówiąc o innych sprzętach, a weszliśmy w dobę wżu maluchów! Zakłady podległe naszemu zjednoczeniu same sprawy nie wyrażają, zaś przemysł kluczowy, główny dla szkół dostawca mebli, pokryć może tylko część zapotrzebowania.

W tej sytuacji ministerstwo widzi dwa wyjścia: pierwszym i podstawowym jest oszczędne gospodarowanie tym, co się już w placówkach oświatowych ma. Rzecz jasna, każdy chciałby mieć meble nowe, bo są i estetyczniejsze, i bardziej funkcjonalne, i w ogóle przyjemniej z nich korzystać. Jednak, nie rezygnując z wymogów funkcjonalności umożliwiającej dobrą realizację nowych programów, można część starych mebli przerabiać, dostosowywać je do nowoczesności. Aby te gospodarską troskliwość ułatwić, ministerstwo podjęło starania, by przy eksportowaniu „Cezas” uruchomił specjalne serwisy reperacji mebli. Ośiem takich punktów już rozpoczęło działalność i jakkolwiek jest ona dopiero w zarodku, to będzie rozwijana przy równoczesnym uruchomieniu następných serwisów.

Drugim wyjściem stanie się szturm do wszystkich możliwych zakładów o dodatkową produkcję mebli szkolnych. Zakłady opiekuńcze, spółdzielcze i inne, będą przez władze terenowe, władze oświatowe, a także działacze komitetów rodzicielskich dopingowane do wspomaganie wyposażenia szkolnego w sprzęt. Przy tym ustalono, iż Ośrodek Badawczo-Rozwojowy opracuje dokumentację różnych szkolnych mebli. Przekazywane gratis, stanowiąc będą podstawę dla produkcji dodatkowej.

Jeśli chodzi o pomoce naukowe, produkuje się je seriami, więc między innymi dlatego również wszystkich niedoborów nie sposób naraz uzupełnić. Słuszne są jednak skargi szkół na nie zawsze prawidłowo rozdzielanie pomocy już wyprodukowanych. Ministerstwo, dążąc do złączenia nieprawidłowości w tym względzie, usilnie stara się o usprawnienie pracy „Cezas”.

Trzy lata temu moi rozmówcy zaczęli forsować myśl o sprzedaży akwizycyjnej, która natobnie spotkała się początkowo z niezadowolaniem dyrekcji „Cezasu”. Obecnie jednak już do niej przywykła. Akwizytorzy, oczywiście, luki w braku pomocy nie wypełni, jednak na własne oczy widzi stan wyposażenia szkoły i może wypowiedzieć na lepszy rozdział tego, czym „Cezas” dysponuje.

Inną formą usprawnienia stanie się wkrótce uruchomienie stoisk z pomocami naukowymi w większych domach towarowych. Oczywiście, chodzi tu o sprzedaż pomocy drobnych, bo bardziej skomplikowane aparaty i narzędzia sprzedawać musi jednak „Cezas”. W większym sklepie towarowym, gminny dyrektor szkół, mógłby nie tylko kupić drobne pomoce, ale też, nie tracąc cennego czasu, zorientować się, jakie weny szkoły i szkoły nie zamówienie. Mógłby... gdyby w sklepie był katalog, no i oczywiście, gdyby na sprzedawcy spoczywał obowiązek przekazania tego zamówienia do „Cezasu”. Tak wkrótce pewnie będzie, przynajmniej

dyrektorzy — Z. Szymański i Cz. Szymanek — zapewniają, że chcieliby, aby tak było już w 1980 roku. Ułatwiłoby to życie nauczycielom i dyrektorom szkół na wsi. Byłoby to także wyjście naprzeciw postulatowi tych terenowych władz oświatowych, które domagały się uruchomienia filii „Cezas” w każdym województwie. Tworzenie nowych punktów jest obecnie mało realne, jako że wymaga dużych nakładów finansowych. Ale sprzedaż w domach towarowych, katalogi informujące o nowościach, to pewien krok w przybliżeniu pomocy naukowych do terenu.

Podjęmowane są także — co bardzo ważne — starania o ułatwienie szkółom kupna sprzętu i niektórych pomocy w sklepach obrotu rynkowego. Jak wiadomo, w poszczególnych regionach województwa wydawali zezwolenia na taki zakup niektórych towarów. Obecnie ministerstwo stara się, aby wszystkie „Cezas” uzyskiwały takie zezwolenia, co ułatwiłoby zakupy na znacznie szerszą skalę.

A swoją drogą, konieczne jest zachowanie różnic i przetrzymanie hierarchii przy nabywaniu sprzętu i pomocy naukowych. Tymczasem moi rozmówcy zwrócili uwagę na pewne nieprawidłowości w gromadzeniu bogactwa szkolnego.

Są dyrektorzy, którzy uważają, iż chłuba dla ich szkoły będzie nabycie lasera. Jest on — zgodnie z programem — sporadycznie wykorzystywany na zajęciach fizyki. Jeśli stoi nieużywany, po prostu ulega popsuciu, tak więc właściciel szkoły nie opłaca się nabycie go, zwłaszcza iż jest drogi, kosztuje 35 tys. zł.

Moi rozmówcy orzekli, że myślą o zorganizowaniu wojewódzkiego wypożyczalni tych pomocy naukowych, które są kosztowne, a przy tym niezbyt często używane. Z pewnością byłoby to dobre wyjście.

Na całym świecie szkoły odwracają się dziś od pomocy bardzo drogich i skomplikowanych. Ta tendencja wyraźnie daje o sobie znać na międzynarodowych targach. Tymczasem u nas w wielu placówkach króluje jeszcze zamknięcie od takich urządzeń jak różne „elektroniczne świecidełka”. I chociaż takie urządzenia często działa źle, lub nie działa w ogóle, to do „dobrego tonu” należy posiadanie go.

I jeszcze sprawa produkcji sprzętu i pomocy naukowych w warsztatach szkolnych. Mówi się wiele o tym, iż w nich nadzieja!

Nasi rozmówcy przytaczają, że produkcja warsztatów jest duża, mniej więcej wartości około 300 mln zł rocznie. Niewiele jednak można ją już poznać. Bowiem uczniowie szkół zawodowych muszą przede wszystkim realizować program nauczania i muszą się kształcić. Produkcja warsztatów może być więc pomocą w uzupełnianiu braków, ale nie należy spodziewać się jej zwielokrotnienia. Więcej można liczyć na zakłady doskonalenia zawodowego, w których obok uczniów pracuje wielu robotników, wykonujących czynności produkcyjne. Tam więc tkwią jeszcze pewne rezerwy. Tam też można i należy wkrótce pewnie będzie, przynajmniej

I na zakończenie jeszcze o dziennikach lekcyjnych i kredzie, bowiem niektóre niedobory mają swoje uzasadnienie, ale brak tych niezbędnych w szkołach artykułów jest sprawą niewyłączalną, bez szkoleń. Bo w pierwszych dniach nowego roku szkolnego nauczyciele klas najmłodszych nie mieli w co wpisywać frekwencji uczniów, a w ministerstwie na telekonferencji nadany został komunikat, by obecność maluchów notować na razie na arkuszach.

Dlatego nie było dzienników w pierwszym dniu nauki? Bo poznańskie drukarni produkującej dzienniki nie dostarczono na czas tektury na okładki. Z papierem są trudności, ale skoro owa tektura w końcu się w drukarni znalazła, to również dobrze znaleźć się tam przecież mogła nieco wcześniej. Nie jesteśmy w stanie dokładnie wyjaśnić, kto przyczynił się do jakichś opóźnień, ale uważamy, że zarówno winny powinien być znaleziony, jak też konsekwencje wyciągnięte.

A historia z kredą mogłaby być groteską, gdyby dla szkół nie była tak bardzo dotkliwa. „Głos” przeprowadził telefoniczny zwiad (patrz nr 38) o stanie wyposażenia szkół i każdy prawie dyrektor lub nauczyciel zaczynał rozmowę od słów: „Brak kredy”. Ogniwę po ogniwie, wyjaśniając sprawę, dowiedziałem się, iż producentem szkolnej kredy jest jedyna w kraju Spółdzielnia Inwalidów w Starym Sączu. I jakkolwiek robota to nieco jak za „Krzka Cieciszka” to trzeba przyznać, że spółdzielnia wykonuje ją bardzo starannie, a nawet wprowadza udoskonalenia, by kreda nie kruszyła się, nie pękała i — nie brudziła. Coż z tego, kiedy nauczycielskich rak nie brudzi głównie dlatego, że jej w szkole nie ma.

W ubiegłym roku szkolnym — jak nas poinformował dyrektor MOiW — Czesław Szymanek — zamówiono 2 miliony pudełek (ponad milion białej i 900 tys. kolorowej). Spółdzielnia wyprodukowała nawet więcej, bo w sumie 2 920 tys. Na ten rok zamówiono też 2 mln opakowań i na pierwsze półrocze wyprodukowana została mniej więcej połowa. Ale — Stary Sącz odstąpił też od wielu szkół. W Biurze Sprzedaży Materiałów Budowlanych, które jest właśnie głównym sprzedawcą kredy, powiedziano, że kredę w 90 procentach przewozi się samochodami PSK w specjalnych pojemnikach. Z transportem tym są jednak kłopoty i one właśnie są pierwszą przyczyną braku kredy.

Drugą, bodaj zresztą istotniejszą, jest handlowy balagan. Miałam okazję odczuć go w pewnym sensie na „własnej skórze”, zbierając informacje. Bo przede wszystkim zetknęłam się ze stosowaniem „restauracyjnej” zasady: kolega! Gdy bowiem pytałam w „Cezasie”, co z kredą, to mi powiedziano, że trzeba pytać w „Domu Książki”, bo towar to drobny, więc od dłuższego już czasu sortowany jest w księgarniach tej firmy. W „Domu Książki” (warszawskim) powiedziano mi: „Nie podaję, to „Cezas” (jak się okazało w stołecznym, to „Cezas” sprzedaje). W dalszej kolejności padły jeszcze nazwy innych instytucji odpowiedzialnych za zaopatrzenie szkół w kredę. A więc mówiono mi o Stołecznym Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrzno, a w końcu właśnie o Biurze Sprzedaży Materiałów Budowlanych „Besar”.

Z tego, co mi w tej instytucji powiedziano, wynika, że kreda jest, bo produkuje się jej dostateczna ilość, ale jeśli — po pokonaniu trudności transportowych — trafi do sklepów, to szkoły istotnie mają kłopot z jej nabyciem, głównie dlatego, iż nie jest sortowana na rachunek. Podobno w niektórych szkołach fakt ten doprowadził w ubiegłym roku do dość żenujących praktyk. Mianowicie nauczyciele prosili uczniów, by ci w sklepach kupowali kredę dla szkoły za pieniądze... rodziców.

Trudno wyjaśnić całą tę sprawę do końca, trudno przy prasowym zwładzie ustalić dokładnie, kto jest winien za ten cały balagan. Można tylko stwierdzić, że jest on horrendalny i że sprawa wymaga natychmiastowego uporządkowania. Od dziada pradziada kreda używana była w szkołach i nikt w Polsce nie słyszał o jej braku. Czyżbyśmy teraz stracili głowę?

OD REDAKCJI

A więc — bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie zaopatrywania szkół w niezbędny sprzęt i pomoce. I jakkolwiek w wypowiedziach niektórych naszych rozmówców przewijały się optymistyczne akcenty, że nie jest najgorzej, to jednak faktem jest, że trzeba wielkiego wysiłku, by stan wyposażenia stał się naprawdę zadowalający. Nie obędzie się przy tym bez mobilizacji wszystkich zainteresowanych instytucji w tym, oczywiście, samych szkół, bez sprawnego koordynacji działań i nieustannego czuwania, nad tym, by nie popełniać błędów.

## DZIEWIĘĆ ZAMIĄST PIĘCDZIESIĘCIU

W ZJEDNOCZENIU PRZEMYSŁU POMOCY NAUKOWYCH I ZAOPATRZENIA SZKÓŁ INFORMACJI UDZIELALI MI: ZASTĘPCA DYREKTORA NACZELNEGO ZDZISŁAW POSNIK ORAZ ZASTĘPCA DYREKTORA DO SPRAW TECHNICZNYCH, PRODUKCJI I KOOPERACJI — JAKUB OKULIAR.

Rzeczywistość jest taka: mamy w kraju dziewięć fabryk podległych Zjednoczeniu Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół, a tymczasem potrzeba byłoby niemal pięćdziesięciu sprawnie działających zakładów produkcyjnych, aby w pełni zaspokoić zapotrzebowanie szkół na meble i pomoce dydaktyczne.

Zakłady w Koszalinie, Kartuzach i w Kętach zajmują się produkcją z drewna; w Poznaniu, Częstochowie i Nysie — mają profil mechaniczny i produkują — przykładowo — przyrządy potrzebne w pracowniach fizyki, chemii; fabryki w Bytomiu i w Olsztynie zajmują się przetworstwem tworzyw sztucznych, a w Warszawie — wyrobami o profilu biologicznym.

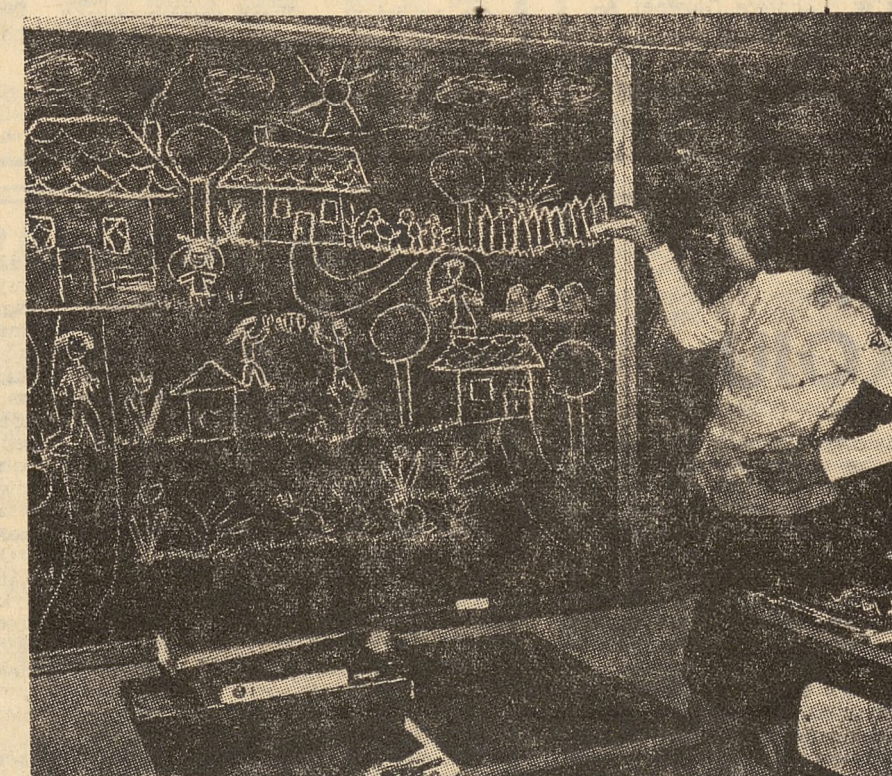
Cała dziesiątka w ciągu zaledwie jednego roku zmieniła w 70 proc. swoją dotychczasową produkcję, przestawiając się przede wszystkim na wytwarzanie tego, co potrzebne klasom początkowym. Przeprowadzenie takich zmian wymagało, oczywiście wielkiego wysiłku. Tymczasem w czasie ostatniego pięcioletnia, a więc także w okresie dokonywania innowacji, cała dziesiątka pracowała na najwyższych obrotach, podnosiła swą produkcję i to przy niemal niezmiennym liczebno kadrze pracowników. Największą jednak wysiłkę dziesięciu fabryk, wysiłek ich załóg nie wystarczy, aby wyprodukować to wszystko, na co szkoły czekają.

Nie bez racji będzie też podkreślenie, że nasze fabryki borykają się z różnymi trudnościami surowcowymi. Dostawca na przykład brak aluminium, bez którego trudno o wyrób lekkich i estetycznych mebli, dreź czy brak magnesu i nie wiadomo jak bez niego wytwarzać znaki drogowe, które powinno się łatwo przyczepiać na tablicy demonstracyjnej w szkole itd. Kooperanci często nie dostarczają tego, co obiecają i załoga dokonuje potem wielu akrobacyjnych prób, żeby to, co zaplanowane, jednak wykonać.

W pierwszym kwartale bieżącego roku, mimo wszelkich trudności, plan produkcyjny w wymienionych dziesięciu fabrykach został wykonany, w półroczu przekroczone się, iż będzie przekroczony o 20 proc. Wszystko to jednak mało.

Sytuację podratowują różne zakłady przemysłu kluczowego, to podległe Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego, Muzycznego, Sportowego itp. Podratowują — bowiem wyratować całkowicie nie mogą, jako że dla nich pierwszoplanowa jest produkcja rynkowa.

Dobra „ilustracja” istniejącego stanu może być chociażby sprawa mebli. Wiadomo, jak niecierpliwie czeka się na nie w szkołach. I wprawdzie te produkowane w Koszalinie, a obecnie także w Kartuzach i Krośnie zostały już sobie sławę, ale stale jest ich zbyt mało. Szkoły potrzebują mebli różnego asortymentu o łącznej wartości około 2 mld złotych, tymczasem trzy nasze fabryki produkują sprzęt wartości około 300 mln złotych. Stały się więc one inicjatorami obracowań specjalistycz-



Bez kredy na najpiękniejszej tablicy nie napisze, nie narysuje

Fot. Cz. Górski

# Czytelnicy mają głos

## A MIESZKAŃ WCIAŻ BRAK...

W rejonie Strzelc Krajeńskich znajduje się 56 szkół i 15 przedszkoli. Sytuacja mieszkaniowa licznej grupy nauczycieli pracujących w tych wiejskich placówkach nie jest najlepsza. Wielu z nich mieszka kątem u gospodarzy, na przykład w Górkach Noteckich, Górecku i Buszowie. Jest nadzieja, że sytuacja będzie stopniowo ulegać poprawie poprzez adaptowanie zwalniających lokali, jak również popieranie indywidualnego budownictwa. Ale jak dotychczas, tylko jeden nauczyciel z Drezdenka pobudował sobie domek jednorodzinny. Co roku wzrasta liczba nauczycieli zatrudnionych w szkołach wiejskich, niedostatek mieszkań będzie się więc pogłębiał. Już teraz wielu pedagogów dojeżdża codziennie do pracy z bliższych i dalszych miejscowości. Ci zaś, którzy mają mieszkania na miejscu, są niejednokrotnie pozbawieni wszelkich wygód.

Uważam więc, że trzeba budować nowe domy dla nauczycieli oraz instalować podstawowe urządzenia sanitarne w istniejących mieszkaniach. Zapewnienie nauczycielom odpowiednich warunków mieszkaniowych decydować będzie w poważnym stopniu o poziomie nauczania i wychowania dzieci wiejskich.

TADEUSZ KALISZCZAK  
Strzelce Krajeńskie

## RELAKS NA CO DZIEŃ

Skończył się okres szczytu urlopowego. Wróciliśmy do naszych domów pełni wrażeń, opaleni, trochę zmęczeni, ale zadowoleni. Przystępujemy do zwykłych zajęć: praca, spotkania z przyjaciółmi itp. A więc szarżyna? Nic podobnego. Chociaż zdajemy sobie sprawę z tego, że teraz nie może być mowy o „dużych wyprawach”, spróbujmy rozejrzeć się w naszej najbliższej okolicy. Czy nie znajdziemy tu czegoś ciekawego, godnego uwagi? Ile interesujących obiektów odnaleźć możemy w naszym rejonie? Zachęcam do zainteresowania się nimi. Będą to nasze małe wypadki turystyczne.

Kolegom z Warszawy proponuję, aby pewnego dnia zdecydowali się na wycieczkę do Łowicza. Jako środek lokomocji wybieramy pociąg elektryczny z Dworca Śródmieście, odjazd o godzinie 8.29. Przyjeżdżamy do Łowicza parę minut po godzinie 10.00.

Z dworca PKP idziemy ulicą gen. Świerczewskiego w kierunku śródmieścia. Po drodze mijamy po prawej stronie dosyć okazały budynek neoklasycy z przełomu XVIII—XIX wieku. Tu mieścił się zajazd pocztowy z gospodą. Łowicz położony na ważnym szlaku handlowym potrzebował takich zajazdów. Dochodzimy do Rynku Kościuski. Mamy tu do obejrzenia

Kolegiatę z XVI—XVII wieku z licznymi kaplicami i nagrobkami biskupów gnieźnieńskich i dużo starych, zabytkowych obrazów.

W muzeum regionalnym, które mieści się w dawnym budynku księży Pijarów (XVII wiek) możemy obejrzeć zbiory sztuki łowickiej. Wmurowane tablice na froncie gmachu przypominają nam, że w budynku tym pobierali nauki: malarz — Józef Chełmoński oraz także malarz, a jednocześnie profesor historii architektury Politechniki Warszawskiej — Stanisław Noakowski. Brak tylko tablicy (przynajmniej do tej pory) poświęconej bohaterskiemu prezydentowi Warszawy — Stefanowi Starzyńskiemu, który był również uczniem tej szkoły. Prawie naprzeciw Kolegiaty podziwiamy fronton dawnego Ratusza z początku XIX wieku. Możemy też zobaczyć skansen łowicki, przypominający trochę dekorację teatralną.

Jak na wypad jednodniowy — wystarczy. Teraz warto zregenerować siły i wstąpić do pobliskiego baru na smaczne, łowickie dania. O godzinie 15.20 lub 16.15 wracamy pociągiem do Warszawy.

Zakupione w muzeum kolorowe pocztówki przypominają nam będą tę wyprawę.

To tylko jeden przykład. Możliwości zorganizowania sobie takich mini-wycieczek jest daleko więcej. Mają je, rzecz jasna, nie tylko mieszkańcy stolicy. Zachęcam do takich wypraw wszystkich nauczycieli. Dostarczają wielu wrażeń, wzbogacają wiedzę o najbliższej okolicy, są doskonałą formą relaksu.

EUGENIA KRUSZEWSKA

## TAK BYŁO

Zajmując się archiwalnymi badaniami działalności administracji państwowej na obszarze województwa krakowskiego w okresie międzywojennym, natrafiłem w „sprawozdaniach wojewody krakowskiego o działalności administracji państwowej na obszarze województwa za czas do 31 grudnia 1935 roku”, drukowanych w Krakowie w 1936 roku, na charakterystykę i ocenę bezrobocia wśród nauczycieli w tamtych czasach. Sądzę, że informacja ta zasługuje na szersze spopularyzowanie. Warto te sprawy przypomnieć właśnie dziś, kiedy problemem jest zapewnienie szkołom, zwłaszcza na wsi wykwalifikowanej kadry, gdy wiele naszych placówek oświatowych odczuwa brak specjalistów, a w „Głosie Nauczycielskim” systematycznie ukazują się ogłoszenia, w których oferuje się nauczycielom pracę, zapewniając jednocześnie mieszkanie.

Oto, co pisze wojewoda w „Sprawozdaniach”:

„Stan bezrobocia wśród kandydatów na nauczycieli na terenie tutejszego Okręgu (województwo krakowskie i kieleckie) jest niezwykle ciężki. Przeciętna ilość miejsc w szkolnictwie w całym Okręgu waha się w liczbie 200—300 rocznie, a suma podań o posady, znajdujących się w Kuratorium i Inspektoratach Szkolnych, po zwróceniu podań z najmłodszych roczników w liczbie 1500, wynosi 2000. Liczba bezrobotnych nauczycieli w Okręgu wynosi około

3500, w tym województwie krakowskim około 2600. Przyjmowanie na stanowiska nauczycielskie w charakterze nauczycieli kontraktowych dokonywane jest w miarę wolnych miejsc, przy zastosowaniu następujących kryteriów: roku ukończenia studiów, dodatkowych kwalifikacji, zasług niepodległościowych i społecznych, zachowanie pierwszeństwa dla kandydatów mężczyźni w celu procentowego zmniejszenia liczby zatrudnień w szkolnictwie kobiet (dotychczasowy stan w nauczycielstwie daje w sumie 63 proc. kobiet). Miarą ciężkiego położenia materialnego tych osób może być fakt, że w kilkunastu znanych wypadkach z braku możliwości zatrudnienia w szkolnictwie zarabiają na utrzymanie w charakterze pracowników fizycznych, dziennie płatnych itp. Celem zmniejszenia bezrobocia oraz umożliwienia pozostającym bez pracy kandydatom wdrażania się do zawodu nauczycielskiego, zorganizowana została instytucja bezpłatnych praktyk. W roku szkolnym 1934/35 było zorganizowanych w Okręgu 240 bezpłatnych praktyk, w bieżącym roku szkolnym 161 (w tym w województwie krakowskim 31)”.

Wojewoda przedkładał sprawozdania z działalności administracji powołanej Radzie Wojewódzkiej, w ramach prac przygotowawczych nad powołaniem samorządu wojewódzkiego.

Drukowane „Sprawozdanie” przechowywane jest w Bibliotece Głównej Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

SZCZEPAN ŚWIĄTEK  
Chrzanów

## UCZMY FOTOGRAFOWANIA

Z nieklamanaż zazdrością obserwowałem tego lata, bodaj amerykańskich młodych turystów, z których każdy „strzelał” na prawo i lewo ze swego taniutkiego jak barszcz aparaciku. Podobny, nie lepszy i nie gorszy sprzęt zalega półki naszej Foto-Optyki (której handlowa bezsilność zaczyna się dopiero na poziomie bardzo drogiego sprzętu profesjonalnego).

Niedawno miałem w ręku książkę Shirley Glubok pt. „The Art of Photography” (Sztuka fotografii). Jest to niewielki, raptem 50-stronicowy album, a zarazem zwięzła i bogato ilustrowana historia fotografii zredagowana specjalnie dla dzieci. Przyznajmy, dla dzieci bardziej rozgarniętych i zainteresowanych samodzielnym robieniem zdjęć. Napisana jest niezwykle prosto, lecz z połosem, a jej silną stroną są zdjęcia, począwszy od dagerotypów pionierów światowej fotografii, a skończywszy na wielkiej, współczesnej fotografii dokumentalnej. Wydawca reklamuje tę książkę jako jeden z nielicznych w światowym piśmiennictwie popularyzatorskim przykładów książeczki o fotografii dla dzieci nie lekceważącej ich wrażliwości, wyobraźni i inteligencji.

Na naszym rynku księgarskim książki takiej, ani żadnej podobnej, nie ma. Zainteresowani fotografią uczniowie uczą się jej w „kółkach zainteresowań” bądź w harcerstwie, czy w placówkach pozaszkolnych. Ich edukacja fotograficzna nie wykracza w zasadzie poza minimum wiedzy techniczno-technologi-

cznej, czyli ogranicza się do uzyskiwania umiejętności praktycznego robienia i kopiowania zdjęć. W placówkach oświaty pozaszkolnej poziom instruktorów do spraw fotografii pozostawia delikatnie mówiąc wiele do życzenia. Nie słyszałem też, by istniał jakikolwiek program szkolenia fotograficznego zaproponowany przez specjalistów.

Gdzie najmłodsza generacja, wychowywana, czy się to komuś podoba, czy nie, na fotoobrazkach, ma uczyć się mądrego z nimi kontaktu — nie wiem. Do niedawna wydawało mi się, że służą temu domy kultury. Doszedłem jednak do przekonania, że ich coraz jaskrawiej ujawniający się ludyczny charakter, a przede wszystkim ograniczony do garstki chętnych krąg oddziaływać powinien być wzmocniony właśnie szkolnictwem. Wiem, szkoła kocha się w arcydziełach, w tekstach sprawdzonych, wielkich, którymi pokolenia napawały oczy. Fotografia liczy raptem 139 lat przy czym przez pierwsze niecałe stulecie była bardziej sensacyjną igraszką techniki niż wiarygodnym dokumentem, bardziej czarami niż językiem ludzkiego porozumienia, językiem jednak fenomenalnym, bo nie uznającym granic czasu i przestrzeni. Kto więc tak naprawdę powinien uczyć młodzież poruszania się po jego zawiłych obszarach?

JERZY BUSZA  
Warszawa

## ZASZCZEPIŁ NAM BAKCYL NIEPOKOJU

W 30 numerze „Głosu” kod. Teresa Kaczmarek pisze, że należy pomóc młodym nauczycielom. I słusznie. Oni najbardziej tej pomocy potrzebują. Każdy z nas wie z własnego doświadczenia, ile trudności napotyka młody człowiek rozpoczynający pracę zawodową, jak dalece nieraz odbiega teoria od praktyki.

Dlatego właśnie dziś, kiedy stawia się szkole wysokie wymagania, kiedy jesteśmy w trakcie zasadniczych prze-

mian oświatowych, pomoc młodym nauczycielom ze strony wizytatorów-metodyków jest szczególnie ważna. Od ich umiejętności, życzliwości, wiedzy rzeczowej i pedagogicznej w dużej mierze zależy, czy młody nauczyciel będzie zadowolony ze swojej pracy, czy wniesie do środowiska nowe wartości. Pierwsze lata pracy decydują często o tym, czy młody człowiek pozostanie wierny szkole na zawsze.

Nie znaczy to jednak, że pomocy wizytatorów-metodyków mają prawo oczekiwać wyłącznie młodzi. Starsi nauczyciele potrzebują jej również. Weźmy dla przykładu niektóre przedmioty ekonomiczno-społeczne występujące we wszystkich typach szkół

zawodowych. Od wielu lat ucze takich przedmiotów jak ekonomika i gospodarka przedsiębiorstw, podstawy psychologii i socjologii pracy. Postęp w dziedzinie tych nauk jest szczególnie szybki. Ulegają zmianom systemy i modele zarządzania, zmieniają się makro- i mikrostruktury społeczne, przeobraża praca ludzka. Toteż sekcja nauczycieli tych przedmiotów prowadzona przez specjalistę wizytatora-metodyka jest po prostu konieczna. Taką rolę spełniał dawniej z powodzeniem ośrodek metodyczny.

Na przykład sekcję ekonomiki dla całego olbrzymiego rejonu województwa prowadził mgr Erwin Brożek (gdziekolwiek jest, pięknie Mu się kłaniam i dziękuję!). Udział życzliwej koleżeńkiej pomocy, kontrolował nasze osiągnięcia, hospitał lekcje, dostarczał materiałów fachowych i metodycznych, zapraszał nas na swoje lekcje do Bielska-Białej. Pod jego kierunkiem opracowywaliśmy różne ćwiczenia, konspekty lekcyjne, wymienialiśmy mate-

riały i pomoce naukowe, prowadziliśmy lekcje koleżeńskie i zespoły samokształceniowe. Ile było ciekawych dyskusji, kursów wakacyjnych, szkoleń śródrocznych, a nawet spotkań towarzyskich. To on zdopinguwał wielu z nas (w tym również i mnie) do pisania, udziału w konkursach i ruchu poutepi pedagogicznego. Zaszczepił w nas taką potrzebną „bakcyll niepokoju i poszukiwań”. Nadaliśmy chyba wtedy wszyscy w naszej sekcji za postępowym ekonomicznym i pedagogicznym.

Od paru lat cisza — nic nie słyhać o działaniu naszych wizytatorów-metodyków. Brak kursów wakacyjnych, śródrocznych szkoleń, lekcji koleżeńskich, konkursów itp. Do szkoły nie dochodzą żadne wieści, nie ma dopingu z zewnątrz. Ja osobiście w ciągu ostatnich 7 lat jeden raz widziałam na swojej lekcji wizytatora-metodyka i to wyłącznie w funkcji kontrolnej.

MARIA FIC  
Sosnowiec

# PAPIEROWE DYLEMATY

Jak to możliwe, by rokrocznie brakowało podręczników szkolnych, by część młodzieży korzystała z nich tylko w szkole, albo wypożyczala sobie nawzajem? Czy w tych warunkach tak ważna rzecz jak nauczanie szkolne może odbywać się bez zakłóceń? Takie pytania zadają sobie rodzice, opiekunowie, nauczyciele i młodzież oraz ci wszyscy, którzy w większym lub mniejszym stopniu są związani ze szkołą.

Na rynku księgarskim ukazują się poszukiwane cenne publikacje: słowniki, atlasy, encyklopedie, poradniki, informatory itp. Sprzedawane są najczęściej spod ręki, jak wiele innych chodliwych artykułów. Gorzej gdy są do nabycia na bazarze, lub jak kto woli — czarnym rynku. Taką na przykład popularną książeczkę „Jak odnowić mieszkanie” można kupić jedynie w antykwariacie. Słyszmy wtedy najczęściej jedną odpowiedź: brak papieru. Rozumiem, problem nie należy do łatwych, co nie oznacza, że jest nie do rozwiązania. Powszechnie nawoływano do zbiórki makulatury jako cennego surowca wtórnego wykorzystywanego do produkcji papieru, choć słusznie i uzasadnione — tylko w części łagodzi deficyt papieru, choć warto i to zasyna-

lizować, że organizacja skupu makulatury daleka jeszcze jest od idealnej.

Wydaje mi się, że nie tu jest pies pogrzebany. Znacznych ukrytych i nie wykorzystanych rezerw w tym względzie należy dopatrywać się gdzie indziej. Już przed laty dostrzeżono rangę problemu. Uchwała Biura Politycznego wyznaczyła kierunki rozwoju ruchu wydawniczego. Między innymi postanowiono podwoić produkcję książek ze szczególnym uwzględnieniem podręczników szkolnych. Ostatnio (jak mi wiadomo) zajmowała się tym problemem również sejmowa Komisja Kultury. Zwróciła między innymi uwagę, że zużycie papieru nie jest ekonomiczne. Znaczne jego straty powoduje transport komisja podkreśliła potrzebę większej odpowiedzialności za wysokość nakładów poszczególnych tytułów, właśnie — tytułów.

Faktem jest, że popełnia się tu niekiedy pomyłki, na przykład miesiącami leżą w księgarniach i kioskach książeczki z serii „Mundial-78”. Przykłady można by mnożyć. Coś tu nie tak. Dystrybucja papierem, artykułem od lat deficytowym (nie tylko zresztą w Polsce), wciąż jest niedoskonała. Wydaje mi się, że ci, którzy odpowiadają za ten stan rzeczy, powinni bardziej trzymać rękę na pulsie. W oparciu o różnicę popytu i gustów czytelników zwiększać nakłady tytułów chodliwych (w tym „Głosu”), kosztem biblii wydawniczych, których nikt lub prawie nikt nie czyta.

ZBIGNIEW HOŁODIUK  
Będzin

## ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

# NIE TYLKO Z NASZEJ WINY

W odpowiedzi na artykuł, zamieszczony w numerze 33 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 19 sierpnia 1979 roku, pt. „Z poślizgiem czy na czas?” — dyrekcja Kombinat Budowlanego w Ostrołęce przesyła wyjaśnienie dotyczące opóźnienia robót na budowie Zbiórce Szkoły Gminnej w Ostrowi Mazowieckiej i niedotrzymania terminu umownego przekazania obiektu władzom oświatowym.

Termin umowy przewidywał całkowite zakończenie robót i przekazanie Zbiórce Szkoły Gminnej w Ostrowi Mazowieckiej do dnia 30 lipca 1979 roku. Na opóźnienie w realizacji zadania złożyło się szereg istotnych przyczyn i niezależnych od kombinatu jako generalnego wykonawcy.

W ostatnich latach cały potencjał wykonawstwa był skupiony na realizacji budownictwa mieszkaniowego. Z rozwijającym się budownictwem mieszkaniowym nie prowadzono wyprzedzeń robót budowlanych związanych z uzbrojeniem terenów miasta i zabezpieczeniem ciepła do ogrzewania budynków powstających osiedli, na co Kombinat Budowlany nie miał wpływu.

Budowa kotłowni rejonowej w Ostrowi Mazowieckiej weszła do realizacji wraz z kontynuowanym budownictwem mieszkaniowym i towarzyszącymi obiektami, jak Zbiórca Szkoła Gminna. Aby zapewnić dla wszystkich przekazywanych obiektów mieszkalnych ogrzewanie i rytmiczną kontynuację robót na pozostałych obiektach towarzyszących, jak Zbiórca Szkoła Gminna z istniała konieczność skoncentrowania się w 1978 roku na robotach budowlanych kotłowni i przesunięciu całego potencjału siły roboczej na ten obiekt. Powyższe zaangażowanie się w robotach związanych z kotłownią opóźniło cykl robót budowlanych przy Zbiórce Szkoły Gminnej, co w konsekwencji nie pozwoliło na przekazanie szkoły władzom oświatowym w terminie umownym.

Na opóźnienie tych robót wpłynęły również inne czynniki. W trakcie realizacji szkoły wystąpiło szereg zahamowań i trudności w pozyskaniu mate-

riałów, a zwłaszcza elementów konstrukcyjnych. Kontrahenci nie wywiązali się z uprzednio ustalonych terminów dostaw prefabrykatów. W ostatnim okresie nastąpiły poważne trudności w pozyskaniu materiałów do robót wykończeniowych, tak jak glazura, armatura hydrauliczna, materiały posadzkarskie, farby olejne oraz nierytmiczne dostawy cementu i wapna.

W ubiegłym roku i w bieżącym okresie brakowało na budowie około 30 pracowników różnych zawodów. Były poważne trudności z pozyskaniem siły roboczej na terenie Ostrowi Mazowieckiej.

W roku bieżącym Kombinat Budowlany poczynił wszelkie starania i skoncentrował na tej budowie cały potencjał fachowej siły roboczej, kierując z odległych budowli miasta Ostrołęki około 30 pracowników.

Pomimo poczynionych starań, nie zdołano dotrzymać terminu umownego przekazania szkoły.

Zakończenie robót budowlanych i przekazanie obiektu szkolnego władzom oświatowym nastąpi w terminie do dnia 15 września 1979 roku.

mgr inż. JERZY GŁOWACKI  
Zastępca Dyrektora

**OD REDAKCJI:** Otrzymał wyjaśnienie nie może być satysfakcjonować. Faktem jest bowiem, że jeszcze 14 września kuratorium ostrołęckie nie zostało powiadomione o terminie przekazania budynku, co jakoby miało nastąpić do 15 września br. Czyżby więc dyrekcja Ostrołęckiego Kombinat Budowlanego naprawdę była przekonana, że zdoła — jak nas o tym zapewnia w piśmie z 6 września bieżącego roku — oddać budynek w tym czasie? Oznaczałoby to kolejny poślizg. Bo, według informacji kuratorium ostrołęckiego, pierwszy umowny termin oddania szkoły był wyznaczony na grudzień 1977 roku — przesuwano go aż pięciokrotnie. Rozumiemy trudności wymienione w liście dyrektora J. Głowackiego, niemniej czujemy się wprowadzeni w błąd. Domagamy się więc rzetelnej informacji, kiedy wreszcie prace zostaną zakończone.

łym prosiła o zwrot poniesionych kosztów pobytu swych dzieci na obóz po dokonaniu rozdziału środków przez komisję i wydanych w tej sprawie decyzjach. Spowodowało to szczególne trudności w pozytywnym załatwieniu sprawy. Mimo to Wydział Oświaty i Wychowania dokonał zwrotu pełnej kwoty wyliczonej przez nauczycielkę na obóz. Świadoma jednak, że nie ma możliwości korzystania z funduszu socjalnego w każdym roku, nie czekając na decyzję w swojej sprawie, odniosła się do Waszej Redakcji z interwencją. Wydział Oświaty i Wychowania w Kaliszu indywidualnie i bardzo wnikliwie rozpatruje zgłoszone potrzeby. Uznaje zasadę, że w wielu przypadkach dzieci mogą korzystać z przemian z funduszu socjalnego zakładów ojca i matki.

W przypadku Obywatelki Zenony Walczak tej możliwości nie ma, gdy maż jej jest właścicielem prywatnego warsztatu usługowego, ale też sytuacja materialna rodziny jest dobra i stać rodziców na pokrycie kosztów wypoczynku dzieci.

Informujemy jednocześnie redakcję, że wychowawcami na obozach wędrownych, organizowanych przez szkoły jarocińskie, jak i inne na terenie województwa w liczbie ponad 80, byli i niemal wyłącznie są nauczyciele i nie znamy przypadku rezygnowania przez nauczycielkę z prowadzenia obozu z powodu „niezakończoności” na obóz szkolny jej dziecka.

mgr LEON SKULIMOWSKI  
Kurator  
oświaty i wychowania

# CZYTELNICZY PYTAJĄ — MINISTERSTWO ODPOWIADA

## PRAWO DO BEZPŁATNEGO MIESZKANIA

### PYTANIE

W obliczu dokonanych przeobrażeń społeczno-gospodarczych w naszym kraju, istnieje pilna potrzeba modyfikacji postanowień zawartych w art. 43-46 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, a dotyczących uprawnień nauczycieli zatrudnionych na wsi. Największe trudności występują w realizacji prawa do bezpłatnego mieszkania (art. 43). Zaspokojenie potrzeb w tej dziedzinie może nastąpić drogą przyspieszonego budownictwa mieszkaniowego w gminach lub przyznawania nauczycielom dodatków w wysokości faktycznych kosztów ponoszonych za wynajęcie mieszkania. Od realizacji tego zadania w głównej mierze zależeć będzie dopływ kwalifikowanych kadr dla potrzeb reformowanej szkoły.

Realizacja uprawnień wyrażonych w art. 44 — bezpłatna dostawa opału, art. 45 — przydział działki gruntu, art. 46 — bezpłatny dojazd do lekarza, może wywoływać obecnie kontrowersje.

Podobnie poważny problem stanowi racjonalne zagospodarowanie gruntów przydzielanych do użytkowania nauczycielom. Można tu znaleźć przykłady tego gospodarowania ziemią, sprzecznego z interesem społecznym i obecną polityką rolną. Wreszcie, do trudnych problemów rozwiązywanych przez administrację szkolną na wsi (czytaj: gminnego dyrektora szkół) należy konserwacja i remonty mieszkań służbowych nauczycieli. W tej dziedzinie od wielu lat administracja szkolna i środki nie nadążają za potrzebami. Poruszane problemy wymagają jasno sprecyzowanych rozwiązań.

JÓZEF KOBIEROWSKI  
gminny dyrektor szkół

### ODPOWIEDŹ:

Realizacja uprawnień do korzystania z bezpłatnego mieszkania następuje w formie:

● przydziału bezpłatnego mieszkania w budynku szkolnym, w budynku wykorzystywanym przez szkołę (na przykład internat, dom nauczyciela) lub w budynku stanowiącym zasób mieszkaniowy administracji państwowej;

● wynajęcia mieszkania przez właściwy terytorialnie urząd gminy lub miasta u prywatnego właściciela mieszkania, przy czym umowę zawiera jako najemca naczelnik gminy lub miasta; mieszkanie takie może być również wynajęte w pobliskiej miejscowości, z której możliwy jest codzienny dojazd do szkoły publicznym środkiem lokomocji;

● opłacenia czynszu najmu za mieszkanie zajmowane przez nauczyciela w innej miejscowości, za które musi opłacać czynsz najmu (spółdzielcze, przykładowe, współmałżonka, u rodziców, u teściów, tzw. kwaterunkowe);

● przydzielenia dodatku mieszkaniowego, jeśli nie jest możliwa do zastosowania jedna z wyżej wymienionych form.

Nauczyciele-absolwenci studiów objętych przepisami o planowym zatrudnieniu, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1978 roku, zmieniającego rozporządzenie w sprawie zatrudnienia absolwentów szkół wyższych oraz orzekania o obowiązku zwrotu kosztów wykształcenia (Dziennik Ustaw nr 19, poz. 86) mogą otrzymać dodatek mieszkaniowy w wysokości od 800 do 1000 złotych miesięcznie. Dodatek ten jest wypłacany przez okres dwu lat od daty podjęcia pracy, chyba, że zakład pracy wcześniej przydzieli absolwentowi mieszkanie.

Do największych trudności w zapewnieniu bezpłatnych mieszkań, szczególnie dla nauczycieli zatrudnionych na wsi, należy wynajęcie mieszkań o odpowiednim standardzie technicznym, tzn. mieszkań wyposażonych w bieżącą wodę i urządzenia sanitarne. Dlatego też ministerstwo z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości programy budownictwa spółdzielczego w gminach wielu województw i popiera różne formy współpracy kuratorów z zarządami wojewódzskimi spółdzielni budownictwa mieszkaniowego w zakresie pomocy w realizacji niektórych usług możliwych do wykonania przez warsztaty szkół zawodowych lub ochotniczych hufców pracy.

Art. 44 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela brzmi dosłownie: „Nauczycielom zatrudnionym na terenie wszy-

stkich wsi i osiedli prezydium właściwych rad narodowych zapewnią bezpłatną dostawę opału do mieszkań nauczycieli”.

Wynika z tego, że nauczyciel zatrudniony na terenie wsi nie jest zobowiązany do tego, aby we własnym zakresie woził opał do mieszkania, a rachunek przedkładał do realizacji urzędowi gminnemu. Powinien on natomiast zgłosić urzędowi gminnemu potrzebę zwolnienia opału.

Przepisy art. 46 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela zapewniają nauczycielowi zatrudnionemu na terenie wsi i miast liczących do 2000 mieszkańców zwrot kosztów przejazdu publicznymi środkami przejazdu do lekarza lub szpitala, gdy zachodzi potrzeba udzielenia nauczycielowi pomocy lekarskiej poza miejscem zamieszkania, związanej z chorobą zawodową nauczyciela. Wynika z tego, że nauczyciel zarejestrowany w rejestrze podejrzeń o chorobę zawodową lub stwierdzonych chorób zawodowych (Dziennik Ustaw nr 45, poz. 271 z 1974 roku) powinien otrzymać zwrot kosztów podróży do lekarza lub szpitala.

Art. 45 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela ustala, że nauczyciel zatrudniony na terenie wsi może otrzymać do osobistego i jego rodziny użytkownika działkę gruntu nie większą niż 0,25 ha. Nowe przydziały działek dokonywane są według tej normy. Istnieją szkoły, które posiadają większe arealy ziemi do dyspozycji nauczycieli i w tych przypadkach nauczyciele korzystają z większych działek.

Zasady przyznawania i użytkowania działek zostały szczegółowo ustalone w okólniku z dnia 27 maja 1968 roku, w sprawie uporządkowania stanu prawnego działek gruntów szkolnych oraz zasad ich użytkowania (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr B-8, poz. 62). Punkt 22 i 23 tego okólnika mówi o obowiązkach użytkowników działek.

W okresie ostatnich kilku lat, w wyniku reorganizacji sieci szkolnej, w niektórych miejscowościach powstały nadwyżki gruntów szkolnych do użytkowania przez nauczycieli i szkoły, a w innych, szczególnie w siedzibach zbiorczych szkół gminnych, dość znaczne niedobory. W celu likwidacji tego zjawiska w dniu 14 kwietnia 1978 roku wysłane zostało pismo (nr DK2-1630-1/78) ministerstwa do kuratoriów w sprawie dokonania analizy tego zagadnienia na swoim terenie i wymiany gruntów w porozumieniu z organami władzy administracyjnej. Po zapewnieniu odpowiedniego arealu gruntów przeznaczonych do użytkowania przez uprawnionych nauczycieli, ewentualne nadwyżki należy przekazać pod uprządkowaniem Funduszowi Ziemi, w myśl obowiązujących w tym zakresie przepisów.

Zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z 3 lipca 1973 roku, w sprawie gospodarki i administracji zasobami mieszkaniowymi przeznaczonymi dla nauczycieli szkół nadzorowanych przez resort oświaty i wychowania (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 11, poz. 93) terenowe organa administracji szkolnej powinny otaczać nauczycielskie zasoby mieszkaniowe specjalną troską i opieką. Konserwacja i remonty lokali mieszkaniowych w budynkach szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, w zakresie obciążającym — w myśl obowiązujących przepisów — administratora, wykonywane są i finansowane w ramach eksploatacji obiektu szkolnego. Naprawę i konserwację lokali mieszkalnych w domach nauczyciela wykonują rzemieślnicy zatrudnieni na etatach szkoły lub pracujący na zlecenie szkoły administrującej domem nauczyciela.

Środki na remonty obiektów szkolnych, w tym również domów nauczyciela, systematycznie wrażliwie. W ostatnich trzech latach, w porównaniu do lat w poprzednim pięcioleciu, nakłady na remonty wzrosły ponad trzykrotnie. Pozwala to na utrzymanie bazy lokalowej szkolnictwa (w tym również mieszkań funkcyjnych) w należytym stanie.

# „SZKOŁA KSZTAŁTUJE ŚWIADOMOŚĆ NARODU”

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych toczyły się zarówno w prasie, jak i w środowisku nauczycielskim liczne dyskusje nad systemem oświatowym. Zgodnie podkreślano ogromny dorobek Polski Ludowej w zakresie upowszechnienia i demokratyzacji szkolnictwa. Z drugiej jednak strony zaczęły się kształtować opinie, że nasz system oświatowy, dobry dla dotychczasowego etapu rozwoju kraju, wymaga dalszych zmian i ulepszeń, tak organizacyjnych jak i programowych, aby mógł sprostać wymaganiom wynikającym z nowych, ambitnych planów rozwoju i przebudowy całej gospodarki.

Dlatego też jedną z pierwszych decyzji nowego kierownictwa partii i rządu było powołanie przez Biuro Polityczne KC PZPR, w dniu 26 stycznia 1971 roku, Komitetu Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty w sprawie kierunków dalszego jej rozwoju. W skład komitetu — na czele którego stanął prof. Jan Szczepański — wchodzili reprezentanci nauk pedagogicznych, socjologicznych, ekonomicznych, kierownicy różnych dziedzin życia gospodarczego oraz nauczyciele-praktycy.

O wadze, jaką do spraw oświaty i zawodu nauczycielskiego przywiązują kierownicy naszego państwa, świadczą dwukrotne spotkania I sekretarza KC PZPR — Edwarda Giereka i prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza z przedstawicielami nauczycieli (10 marca i 26 sierpnia 1971 roku).

VI Zjazd PZPR, obradujący w dniach 6—11 grudnia 1971 roku, opracował wielki program budownictwa socjalizmu w PRL, odpowiadający aspiracjom społeczeństwa, jego materialnym i duchowym potrzebom i możliwościom. W programie tym ważną rolę wyznaczono oświacie.

W uchwale zjazdowej wytyczne zostały dwa podstawowe kierunki prac w zakresie dalszego rozwoju oświaty: doskonalenie pracy szkół wszystkich typów i stopni oraz dążenie do wyrównania poziomu ich pracy; przygotowanie projektu nowego modelu systemu oświatowego.

W uchwale znalazło się także następujące postanowienie: „Zapewnić należy wzrost społecznej rangi zawodu nauczycielskiego, zwiększyć troskę o poziom ideowy oraz warunki życia i pracy środowiska nauczycielskiego”.

## REALIZACJA UCHWAŁY VI ZJAZDU PZPR

W ostatnich miesiącach 1971 roku oraz w pierwszych miesiącach 1972 roku trwały intensywne prace nad przygotowaniem projektu nowej ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Na sesji sejmowej, w dniach 29—30 marca 1972 roku, dokonano reorganizacji naczelnych władz oświatowych. W miejsce Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego utworzono Ministerstwo Oświaty i Wychowania (minister Jerzy Kuberski) oraz Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (minister Jan Kaczmarek). Dotychczasowy minister oświaty i szkolnictwa wyższego — Henryk Jabłoński powołany został na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa.

Po wniesieniu — w wyniku wielu dyskusji — 94 poprawek do projektu nowej ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli — Sejm PRL uchwalił 27 kwietnia 1972 roku ustawę: Kartę Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Oto najważniejsze nowe uprawnienia i nowe obowiązki nauczycieli, zawarte w Kartce:

- nauczycielem może być osoba posiadająca wyższe wykształcenie (art. 10);
- nauczyciele mają obowiązek stalego pogłębiania i aktualizowania wiedzy oraz doskonalenia metod pracy (art. 14);
- rozszerza się obowiązek wychowawczy nauczycieli (art. 3);
- ustala się zasady mianowania na stanowiska nauczycieli oraz tytuły zawodowe: nauczyciel, nauczyciel dyplomowany, profesor szkoły średniej (art. 41);
- wprowadza się zasadę przyznawania nauczycielom odznaczeń państwowych z tytułu długoletniej pracy (art. 40);
- tworzy się fundusz nagród i fundusz socjalny (art. 38 i 42);
- rozszerza się uprawnienia nauczycieli pracujących na wsi (art. 43—47);
- przysądza się 10-procentowy dodatek do emerytury i rent nauczycielskich (art. 105);
- ustanawia się 14 października — datę

utworzenia Komisji Edukacji Narodowej — Dniem Nauczyciela (art. 53);

- przepisami Karty obejmuje się wszystkich nauczycieli i wychowawców oraz pracowników nauki (art. 1).

Również 27 kwietnia 1972 roku Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie nowych uposażeń nauczycielskich. Na podwyżkę uposażeń przeznaczono kwotę wyższą niż na wszystkie podwyżki, które miały miejsce w okresie powojennym.

Obradujący w dniach 23—24 października 1972 roku XI Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, nakreślił kierunki działania zmierzające do pełnej realizacji zadań zawartych w uchwale VI Zjazdu PZPR. Nowym prezesem ZG ZNP został Bolesław Grześ, wiceprezesami — Tadeusz Toczek i Władysław Wawrzynowski, sekretarzem — Franciszek Filipowicz (w dniu 21 grudnia 1972 roku plenum ZG ZNP powołało na stanowisko wiceprezesa Zofię Sztefetyło, a w dniu 12 listopada 1973 roku — na stanowisko sekretarza — Tadeusza Suberliaka).

W uchwale XI Zjazdu Delegatów ZNP czytamy między innymi: „Zjazd uważa za konieczne, aby zainteresowane resorty i Zarząd Główny ZNP podjęły odpowiednie starania dla zapewnienia nauczycielom i wychowawcom pełnego akademickiego wykształcenia”. Postulat ten został bezpośrednio po zjeździe zrealizowany.

Na wspólnym posiedzeniu kolegów Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, w dniu 15 stycznia 1973 roku w Krakowie, podjęto decyzję, aby kandydatów na nauczycieli kształcić w czteroletnich studiach magisterskich, zaś czynnych nauczycieli, mających mniej niż 40 lat (kobiety mniej niż 35 lat) objąć obowiązkiem dokształcania na czteroletnich, zaocznych studiach magisterskich.

Począwszy od roku akademickiego 1973/74 kierowano na studia zaoczne ponad 20 tys. nauczycieli w każdym roku. W ostatnich dwu latach limit przyjęć zmniejszono do około 10—11 tys.

## SEJM ZATWIERDZIŁ NOWY SYSTEM EDUKACJI NARODOWEJ

Rok 1973 to czas wielkiej ogólnonarodowej dyskusji nad raportem o stanie oświaty, przygotowanym przez Komitet Ekspertów. Wzięło w niej udział ponad 200 tys. osób, w tym około 130 tys. nauczycieli. W wyniku dyskusji — w oparciu o prace Komitetu Ekspertów oraz własne badania i analizy — Ministerstwo Oświaty i Wychowania przygotowało projekt uchwały Sejmu PRL w sprawie systemu edukacji narodowej. W dniu 13 października 1973 roku Sejm, po całonocnej dyskusji, zatwierdził jednomyślnie nowy system. Posiedzenie Sejmu odbyło się w 200 rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej i uchwała sejmowa nawiązywała do najświetniejszych naszych tradycji oświatowych reprezentowanych przez KEN.

Zgodnie z uchwałą Sejmu, podstawowym ogniwem nowego systemu oświatowego powinna być powszechna dziesięcioletnia średnia szkoła ogólnokształcąca. Absolwenci dziesięcioletniej szkoły mogą podjąć pracę zawodową lub kontynuować kształcenie w szkołach zawodowych lub w dwuletnich szkołach specjalizacji kierunkowej. Na studia wyższe będą mogli być przyjmowani absolwenci szkół specjalizacji kierunkowej oraz szkół zawodowych na podbudowie dziesięcioletniej szkoły średniej oraz absolwenci dziesięcioletniej szkoły średniej (zwycięzcy olimpiad po co najmniej dwuletniej wzorowej pracy zawodowej lub po wzorowym odbyciu służby wojskowej).

Drugi nurt prac oświatowych wynikających z uchwały VI Zjazdu PZPR, to doskonalenie dotychczasowego systemu i wyrównywanie poziomu pracy szkół. Celemu temu służyła przede wszystkim przebudowa sieci szkolnej na wsi, polegająca na likwidacji szkół niżej zorganizowanych i tworzeniu zbiorczych szkół gminnych. Już w roku szkolnym 1972/73 zorganizowano, tytułem eksperymentu, 12 gminnych szkół zbiorczych, w następnym roku szkół było już 707. Proces organizacji zbiorczych szkół gminnych planowano pierwotnie zakończyć w 1977 roku. Planu tego nie udało się jednak zrealizować, głównie z przy-

czyn natury materialnej (brak pomieszczeń, sprawa dowozu uczniów) oraz braku odpowiedniej liczby wysoko wykwalifikowanych kadr nauczycielskich.

Dalsze decyzje władz oświatowych, mające na celu ulepszenie dotychczasowego systemu szkolnego oraz podniesienie poziomu pracy dydaktycznej i wychowawczej szkół, dotyczyły takich spraw, jak:

- zmiana organizacji roku szkolnego;
- zmiana zasad promowania uczniów, szczególnie na szczeblu nauczania początkowego;
- rozszerzona ocena ze sprawowania;
- obowiązek pracy fizycznej dla uczniów;
- nowy przedmiot w ostatnich klasach szkół średnich: przysposobienie do życia w rodzinie;
- nowy regulamin komitetów rodzicielskich;
- nowy regulamin egzaminów dojrzałości;
- kodeks ucznia;
- wprowadzenie do dużych szkół etatów pedagogów;
- zwolnienie nauczycieli od obowiązku wpisywania do dzienników lekcyjnych rozkładów materiału, ograniczenie czasu trwania posiedzeń rad pedagogicznych;
- zwiększenie liczby szkół i klas upróżnianych.

Poza tym opracowany został kompleksowy plan rozwoju szkolnictwa specjalnego oraz podjęto szereg prac nad modernizacją szkolnictwa zawodowego (nowa nomenklatura zawodów, dostosowanie kierunków szkolenia do potrzeb gospodarki narodowej, zbiorcze zakłady szkolne, jednolity nadzór pedagogiczny nad całym szkolnictwem zawodowym, organizowanie nowych typów szkół: podstawowe i średnie studia zawodowe, kształcenie pedagogiczne nauczycieli).

Poważną rolę w pracy całego systemu oświatowego miało spełnić zaplecze naukowe. W 1972 roku powołano do życia pięć instytutów naukowych, jako placówki resortu oświaty i wychowania: Instytut Badań Pedagogicznych, Instytut Programów Szkolnych, Instytut Kształcenia Zawodowego, Instytut Kształcenia Nauczycieli, Instytut Badań nad Młodzieżą.

Dla koordynowania poczynań wychowawczych i sprawowania kontroli nad realizacją polityki wychowawczej państwa we wszystkich środowiskach prezes Rady Ministrów powołał 18 grudnia 1973 roku Radę do Spraw Wychowania. Przewodniczącym Rady został minister oświaty i wychowania.

W latach 1974—1975 nastąpiły istotne zmiany w organizacji ogniw związkowych. Wynikły one w pierwszym etapie z uchwały plenum CRZZ (20 września 1973) w sprawie usprawnienia pracy oraz doskonalenia struktury organizacyjnej związków zawodowych. Plenum ZG ZNP podjęło 12 listopada 1973 roku uchwałę, zgodnie z którą z dniem 1 stycznia 1974 roku w miejsce dotychczasowej trzystopniowej struktury organizacyjnej (Zarząd Główny, Zarząd Okręgu, Rada Zakładowa) wprowadzono strukturę dwustopniową (Zarząd Główny — Rada Zakładowa). Powołano także do życia Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych wraz z filiami wojewódzkimi. W połowie 1975 roku — na podstawie ustawy z dnia 28 maja 1975 roku o dwustopniowym podziale administracyjnym kraju w 49 nowo utworzonych województwach powstały kuratoria oświaty i wychowania jako druga instancja administracji oświatowej. Pierwszą instancją stanowił gminny (miejski) dyrektor szkół lub inspektor oświaty i wychowania.

Struktura organizacyjna Związku dostosowana została do struktury oświatowej. Przy pierwszej instancji oświatowej powstały zakładowe organizacje związkowe, ich liczba wzrosła z 551 do 3005. W każdym województwie powstał Oddział Zarządu Głównego ZNP.

Do ważnych wydarzeń, w 1975 roku należy zaliczyć obrady Światowej Konferencji Nauczycieli w Warszawie, w dniach od 27 do 31 maja. Uczestniczyli w niej przedstawiciele organizacji nauczycielskich z 68 państw Europy, Azji i obu Ameryk oraz 6 międzynarodowych organizacji nauczycielskich, reprezentujących ponad 20 milionów nauczycieli. W konferencji uczestniczyło ogółem 230 delegatów. Podstawowy temat obrad brzmiał: „Kształcenie — zawód — zatrudnienie”. Organizatorem konferencji był Zarząd Główny ZNP. Było to największe zgromadzenie przedstawicieli w dziejach ruchu zawodowego nauczycieli na świecie.

## PO VII ZJEJZDZIE PZPR

VII Zjazd PZPR, który odbył się w dniach 8—11 grudnia 1975 roku, ustalił główne zadania systemu oświatowo-wychowawczego na lata 1976—1980. Sprawowały one do doskonalenia organizacji i metod pracy całego systemu szkolnego oraz przygotowania warunków do rozpoczęcia wdrażania powszechnej średniej szkoły ogólnokształcącej.

Utrzymane zatem została — jak w całej gospodarce narodowej — strategia rozwoju ustalona na VI Zjeździe PZPR, która przyniosła tak wspaniałe rezultaty.

Wiosną 1976 roku Ministerstwo Oświaty i Wychowania opublikowało w „Głosie Nauczycielskim” założenia programowe dziesięcioletniej, powszechnej szkoły średniej

i poddało je pod publiczną dyskusję. Dyskusja ta zatoczyła nadszpiewanie szerokie kręgi, zarówno w środowisku nauczycielskim jak i w całym społeczeństwie. Po jej podsumowaniu i wyłączeniu z niej odpowiednich wniosków, opracowane zostały zmienione programy, które jednak w dalszym ciągu traktowane są jako otwarte.

W ramach przygotowań do reformy szkolnej opracowany został nowy program wychowania przedszkolnego, w którym — obok elementów opiekuńczo-wychowawczych — rozbudowane zostały zadania dydaktyczne. Jednocześnie władze szkolne wydały zalecenia, aby wszystkie dzieci w wieku sześciu lat objęte zostały wychowaniem przedszkolnym.

XII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, który odbył się 15 października 1976 roku, ocenił działalność całej organizacji za okres minionego czterolecia i uchwalił program działania na lata 1976—1980. Główne miejsce w tym programie zajmują sprawy związane z realizacją reformy szkolnej. Funkcję prezesa ZG ZNP powierzono ponownie Bolesławowi Grzesiowi, wiceprezesami wybrani zostali: Waldemar Michowicz, Tadeusz Toczek i Władysław Wawrzynowski. Na stanowiska sekretarzy powołano Anielę Biernacką i Tadeusza Suberliaka.

Z członkami nowo wybranego Prezydium ZG ZNP spotkali się 28 października 1976 roku: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek oraz prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

Sprawom reformy systemu edukacji narodowej poświęcony był Ogólnopolski Kongres Pedagogiczny Nauczycieli, który odbył się w dniach 13—15 października 1977 roku w Warszawie, z udziałem 1300 uczestników.

Generalna idea reformy szkolnej uzyskała aprobatę kongresu. Niemniej jednak stwierdzono, że dalszych studiów i dyskusji wymagają dwa problemy: system kształcenia zawodowego oraz drogi przejścia od szkoły dziesięcioletniej do szkół wyższych. Dyskusja na te tematy trwała cały rok 1978 i 1979 i nie została jeszcze zakończona.

Od roku szkolnego 1978/79 wprowadzone zostały nowe programy do klas pierwszych szkoły dziesięcioletniej. W bieżącym roku objęte reformą zostały klasy drugie tej szkoły.

Od 8 lutego 1979 roku na stanowisko ministra oświaty i wychowania powołany został członek Biura Politycznego KC PZPR, Józef Tejchma.

## PRÓBA BILANSU

Komitet Ekspertów, składający się — jak to podkreślaliśmy — z wybitnych naukowców i znawców różnych gałęzi naszego życia; stwierdził, że: „Odbudowa naszego systemu oświaty i wychowania oraz jego dynamiczny rozwój należą do największych osiągnięć Polski Ludowej, stymulujących postęp w dziedzinie gospodarki i kultury narodowej”.

Niech potwierdzeniem tej oceny będzie kilka liczb i faktów. W latach powojennych wykształciliśmy w szkołach zawodowych prawie 9 milionów absolwentów, w tym około 3,5 mln techników różnych specjalności. W 1979 roku 95 proc. absolwentów ośmiolletniej szkoły podstawowej podjęło naukę w szkołach ponadpodstawowych, w praktyce więc realizujemy powszechne kształcenie w zakresie co najmniej dziesięcioletniego okresu nauki.

W ciągu ostatnich dwu lat 97,3 proc. sześciolatków objętych zostało różnymi formami wychowania przedszkolnego, w tym 94 proc. dzieci wiejskich. 80 proc. uczniów na wsi uczy się w zbiorczych szkołach gminnych. Około 50 proc. nauczycieli ma wyższe wykształcenie. W okresie 35-lecia zbudowaliśmy 15,5 tys. nowych obiektów szkolnych.

Wskaźniki i liczby można by wliczać długo. Świadczą one o zakresie i tempie rozwoju oświaty. Nie oznacza to jednak, że w systemie oświatowym nie ma braków i nie występują trudności. Pisze o nich zarówno prasa pedagogiczna — głównie „Głos Nauczycielski”, jak też — czasopiśmierni ogólnokrajowe, mówią o nich nauczyciele, działacze oświatowi i związkowi podczas narad, konferencji.

Jednak rozwoju i dorobku oświaty nie można mierzyć tylko zestawieniami liczbowymi. Trzeba przede wszystkim wziąć pod uwagę zmiany i przeobrażenia, które szkoła i cały system oświatowy dokonują w strukturze społecznej, poziomie kultury narodowej, rozwoju nauki oraz zmiany w świadomości, postawach i przekonaniach ideowo-moralnych ludzi pracy miast i wsi.

„Szkoła kształtuje świadomość narodu”. Takie stwierdzenie zawarte zostało w Wytycznych na VI Zjazd PZPR. Historia naszego 35-lecia w pełni potwierdziła słuszność tych słów.

★

Na tym kończymy nasz cykl publicystyczny — „Polska rewolucja oświatowa”. Sądymy, że zawarty w nim materiał może stanowić dla młodszych nauczycieli pomoc w poznaniu dróg rozwoju polskiej oświaty, między innymi w przygotowaniu drugiego rzutu konferencji teoretyczno-pedagogicznych (wiosna 1980), dla starszych zaś — przedmiot satysfakcji i dumy zawodowej z dobrze wykonanej służby narodowi i polskiej szkole.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

# WARTO PRZECZYTAĆ

## PRACOWNICY NAUKI W WALCE Z OKUPANTEM

W latach II Rzeczypospolitej szkolnictwo wyższe wniosło poważny wkład w tworzenie własnej, rodzimej inteligencji, w rozwój nauki, kultury narodowej i kultury ogólnoludzkiej. W roku szkolnym 1937/38 mieliśmy w kraju 28 wyższych uczelni, z ogólną liczbą 2460 pracowników nauki, w tym 824 profesorów i docentów oraz 48 tys. studentów. Wskaźnik liczby studentów na 1000 mieszkańców — 1,4 — odpowiadał w przybliżeniu wskaźnikowi w Wielkiej Brytanii, Włoszech i w III Rzeszy Niemieckiej.

Wybuch drugiej wojny światowej nie tylko brutalnie przerwał działalność polskiego szkolnictwa wyższego i nauki, ale jednocześnie zniszczył dorobek materialny i naukowy, stworzony w ciągu stu lat. Spowodował też ogromne straty w szeregu profesorów, docentów i innych pracowników nauki, którzy stanęli do walki w obronie kultury polskiej, tworząc wspólnie z nauczycielami podziemny front oświatowy, stanowiący istotny element oporu przeciwko hitlerowskiemu okupantowi.

Sprawom tym poświęcona jest, wydana w 1978 roku przez Polską Akademię Nauk, publikacja pt. „Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji. 1939—1945”. Autorem książki jest Marian Walczak\*, były prezes Zarządu Głównego ZNP w latach 1964—1972.

Na temat losów szkolnictwa wyższego w czasie wojny ukazało się dotychczas bardzo wiele opracowań (prawie 2000 pozycji). Poświęcono w nich dużo miejsca losom okupacyjnym i działalności konspiracyjnej poszczególnych szkół wyższych, brak było jednak dotychczas opracowań dotyczących całego kraju. Lukę tę wypełnia praca M. Walczaka.

W pierwszej części pracy autor omawia likwidację szkolnictwa wyższego i jego straty materialne. Niepełny bilans tych strat, obejmujących całkowite zniszczenie lub dewastację budynków, zniszczenie lub rabunek wyposażenia zakładów naukowych, klinik, pracowni, bibliotek, archiwów zamyka się kwotą ponad 222 mln złotych przedwojennych, tj. 42 mln dolarów.

Druga część poświęcona jest działalności dydaktycznej i naukowej w konspiracji. Akcja tajnego nauczania akademickiego skoncentrowana została głównie w Warszawie i w Krakowie, w mniejszych rozmiarach rozwinęła się w Wilnie, we Lwowie i Lublinie oraz w innych miastach.

W Warszawie, w zorganizowanych kompletach kształciło się 4500 studentów. Działy tu w podziemiu: Uniwersytet Warszawski, Politechnika, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Wolna Wszechnica, Akademia Wychowania Fizycznego, Instytut Pedagogiczny ZNP. Wsiadłeni z Poznania i ziem polskich wcielonych do Rzeszy naukowcy zorganizowali w Warszawie Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Nawet w warszawskim getcie zorganizowane były tajne studia lekarskie dla około 500 osób.

W sumie w całym kraju kształciło się potajemnie 6300 studentów. Poza tym dla około 5,8 tys. uczniów szkół zawodowych zorganizowano niektóre zajęcia z zakresu szkoły wyższej. Autor — na podstawie zebranych dokumentów — zamieszcza imienną listę pracowników nauki, którzy brali czynny udział w tajnym nauczaniu. Zawiera ona 737 osób, w tym 392 profesorów i docentów, co stanowi 47,6 proc. ogólnej ich liczby z 1939 roku.

„O powodzeniu i wynikach wielkiej akcji konspiracyjnej, jaką było bez wątpienia tajne nauczanie, decydowała w znacznej mierze młodzież jej postawa i stosunek do nauki. A była to młodzież szczególnie, taka, jakiej jeszcze nigdy i nigdzie nie było. Jej hart w pracy, nauce i walce, ofiarność w służbie kraju, patriotyzm i wiara w zwycięstwo będą zawsze godnie naśladowania przez następne pokolenia” — pisze autor na stronie 95 wymienionej publikacji.

Efektu ilościowe osiągnięte w tajnym szkolnictwie wyższym ilustrują następujące, podane przez autora liczby (str. 98): 665 dyplomów magisterskich i zawodowych, 39 doktoratów i 19 habilitacji. Jednakże bezpośrednio po wojnie, dzięki nauce w tajnych uczelniach, już w roku akademickim 1944/45, wydano lub nostryfikowano 2098 dyplomów, a w następnym roku — 4158. Nie potrzeba uzasadniać, jak wielkie miało to znaczenie dla dzieła odbudowy wolnej Polski.

Równoległe z pracą dydaktyczną i wychowawczą polscy naukowcy, mimo braku dostępu do pracowni, bibliotek, archiwów, braku aparatury — kontynuowali działalność naukową. Szacunkowa liczba prac naukowych wynosi około 450 pozycji oraz 200 podręczników.

Trzecią część pracy poświęca autor martyrologii i eksterminacji nauczycieli akademickich. Jeszcze przed wybuchem wojny Niemcy przygotowywali listy pro-

skrypcyjne osób, które miały być po zajęciu ziem polskich aresztowane i zlikwidowane. Na listach tych znaleźli się w pierwszej kolejności nauczyciele, łącznie z nauczycielami szkół wyższych. Nie ominęła ich też żadna forma martyrologii i eksterminacji.

Już 6 listopada 1939 roku aresztowano 183 pracowników nauki Uniwersytetu Jagiellońskiego, wśród których było kilka osób powyżej 70 lat i kilkadziesiąt powyżej 60 lat. Wywieziono ich do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen Oranienburg. Zginęło tam 15 osób, między innymi uczeni tej miary, co prof. Ignacy Chrzanowski, prof. Stanisław Estreicher, prof. Kazimierz Kostanecki. Gdy na skutek protestów uczonych innych państw, Niemcy zwolnili — po trzymiesięcznym pobycie w obozie — 102 osoby starsze wiekiem, generały gubernator, Hans Frank mówił do swych współpracowników: „Kłopoty, jakie mieliśmy z profesorami krakowskimi, były okropne. Gdybyśmy tu załatwili tę sprawę, miałyby ona inny przebieg. Dlatego usilnie proszę panów, aby nikogo więcej nie odstawiać do obozów koncentracyjnych w Rzeszy, lecz przeprowadzić likwidację tutaj...”. Tak też czyniono.

4 lipca 1941 roku dokonana została, na stoku Wzgórz Wuleckich, bez sądu, zbrodnica egzekucja 25 lwowskich profesorów. W 1943 roku, przy ulicy Puławskiej, rozstrzelano publicznie prof. Stefana Władysława Bryłę, w tym samym czasie zamordowano na ulicy w Warszawie prof. Franciszka Romana Nitscha.

Ogólna liczba ofiar wśród pracowników nauki wynosi 641 osób (na wojnie i w obozach jenieckich, w egzekucjach, w więzieniach i obozach koncentracyjnych, zaginionych bez wieści). W tej liczbie jest 315 profesorów i docentów, co stanowi 38 proc. strat w stosunku do stanu przedwojennego tej kadry.

Autor, na podstawie wnikliwych badań, opracował noty biograficzne pracowników nauki, którzy zginęli w czasie wojny i hitlerowskiej okupacji. Noty te zawiera omawiana książka. Autor zdaje sobie sprawę, że nie jest to pełna lista strat i wymaga dalszych uzupełnień.

Treść omawianej książki, zebrane w niej fakty i wydarzenia, podawane liczby, zestawienia wykazują, że postawa uczonych polskich w czasie okupacji, ich udział w tajnym nauczaniu, kontynuowanie pracy naukowej, uczestnictwo w innych formach ruchu oporu, poniesione straty i ofiary dowiodły ich ścisłych związków z całym narodem. Uczenni polscy dzielili los milionów Polaków w najtragiczniejszych latach wojny i okupacji.

W 40 rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę, kiedy zastanawiamy się nad znaczeniem dla naszego narodu i narodów Europy i świata „polskiego Września”, kiedy oceniamy udział Polaków w walce z niemieckim faszyzmem i ich wkład do ostatecznego zwycięstwa, warto też zapoznać się z treścią omawianej książki.

K.W.

\* Marian Walczak: Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji. 1939—1945 Polska Akademia Nauk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978, str. 363, cena 75 zł.

# UBEZPIECZENIE NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW MŁODZIEŻY SZKOLNEJ 2)

## RODZAJE I WYSOKOŚCI SWIADCZEŃ PRZYSŁUGUJĄCYCH Z UBEZPIECZENIA

Ubezpieczenia są zawierane najczęściej według najpopularniejszego aktualnie wariantu „D”, który omawiamy poniżej.

Głównymi świadczeniami są świadczenia jednorazowe i renta. Świadczenia jednorazowe wypłaca się, jeżeli ubezpieczone dziecko, uczeń czy student dozna wskutek wypadku trwałego inwalidztwa do 39 proc. — za każdy jeden procent inwalidztwa od umówionej sumy. O ile zatem u poszkodowanego ustalone zostanie trwałe inwalidztwo w wysokości 30 proc., wówczas przy sumie ubezpieczenia 300 zł za każdy procent inwalidztwa — świadczenie wyniesie 9000 zł.

W przypadku śmierci poszkodowanego wypłacane jest jednorazowe świadczenie w wysokości sumy przewidzianej w umowie ubezpieczenia, np. w wariantcie „D” — 15 000 zł.

Renta przyznawana jest, jeżeli poszkodowany dozna trwałego inwalidztwa co najmniej w wysokości 40 proc. Jest ona płatna kwartalnie w wysokości umówionej sumy za każdy procent inwalidztwa. Renta jest wypłacana dożywotnio. Jeśli więc np. poszkodowany doznał 70 proc. trwałego inwalidztwa, to przy ubezpieczeniu w wariantcie „D” renta wynosić będzie 2800 zł kwartalnie (40 zł za jeden procent inwalidztwa).

W ubezpieczeniu personelu szkół renta nie jest wypłacana. Świadczenie jednorazowe za trwałe inwalidztwo wypłacane jest w razie ustalenia skutków trwałego inwalidztwa od 1 proc. do 100 proc.

Procent trwałego inwalidztwa ustalony zostaje przez lekarzy w oparciu o wytyczne zawarte w instrukcji dla lekarzy orzekających PZU, zatwierdzonej przez ministra zdrowia i ministra finansów.

Ustalenie procentu trwałego inwalidztwa następuje niezwłocznie po zakończeniu leczenia, a w razie przedłużającego się leczenia najpóźniej w 24 miesiącu od dnia wypadku.

Poza świadczeniem jednorazowym i rentą z ubezpieczenia przysługują następujące świadczenia: koszty leczenia powstałe w ciągu 2 lat od wypadku, do których zalicza się wydatki związane z opieką lekarską, pielęgniarską, zakupem leków, przejazdami na badania lekarskie — o ile nie podlegają pokryciu z ubezpieczenia społecznego.

Ponadto poszkodowanemu przysługuje prawo do zwrotu kosztów nabycia protez i specjalnych środków ochronnych, a także koszt przeszkolenia w specjalnym zakładzie szkolenia zawodowego inwalidów — o ile został on tam skierowany przed upływem 5 lat od wypadku, a w przypadku małoletniego najpóźniej przed ukończeniem 22 lat.

Tylko w ubezpieczeniu „wartym według wariantu „D” wypłacane jest świadczenie ryczałtowe za niezdolność do nauki. Świadczenie to nie jest uzależnione od faktu ustalenia trwałych następstw nieszczęśliwego wypadku. Wypłaca się je bowiem za potwierdzonej przez lekarza okres niezdolności do nauki, spowodowany wypadkiem, a trwający dłużej niż 1 miesiąc. Przy czym, jeżeli uczeń pomimo wydanego mu zaświadczenia lekarskiego uczęszcza do szkoły — nie stanowi to przeszkody do otrzymania świadczenia ryczałtowego. Przystępuje ono również wówczas, gdy wypadek miał miejsce podczas wakacji lub ferii świątecznych.

PZU wypłaca świadczenie w ciągu trzydziestu dni od otrzymania zawiadomienia o wypadku. Jeżeli wypłata w tym terminie nie jest możliwa ze względu na nieustalenie odpowiedzialności leczenia, a co za tym idzie niemożność ustalenia stopnia trwałego inwalidztwa wypadkowego, świadczenie powinno być wypłacone w ciągu 14 dni od daty wyjaśnienia tych okoliczności.

Ostatnia część informacji na temat roli i obowiązków szkolnego pośrednika ukaze się w następnym numerze.

## WIECZOROWE STUDIUM CHEMII DLA PRACUJĄCYCH

Wydział Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, zgodnie z zarządzeniami władz wyższych, uruchamia z dniem 8 października 1979 roku pięcioletnie Wieczorowe Studium Chemii dla Pracujących. Absolwenci otrzymują dyplom z tytułem magistra chemii.

Istnieje możliwość przyjęcia na studium nauczycieli chemii, którzy nie ukończyli studiów wyższych.

Szczegółowych informacji udziela dziekanat Wydziału Chemii do spraw studiów wieczorowych — Warszawa, ul. Pasteura 1, pokój 211, telefon: 22-02-11 wewn. 131, codziennie w godzinach 10.00—14.00, z wyjątkiem sobót. Zgłoszenia przyjmowane będą do 1 października 1979 roku.

# GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukatowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polskiewicz, Alicja Rabczewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki, Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak korekta: Irena Kościelna, Zdzisława Jedlińska.

ADRES REDAKCJI: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, ul. Wiejska 12 00-490 Warszawa, tel. 28-24-11 wewn. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnym; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej 26 zł; półrocznej 52 zł; rocznej 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1153-201045. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 23, 00-957 Warszawa. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nr indeksu 53923. Zam. 2693. C-119.

# RADIO DLA SZKÓŁ I NAUCZYCIELI

(23—29 września 79 r.)

Niedziela — 23 września, godz. 10.00—11.00 (pr. IV): KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — „Wirtuoz czy ekwilibrysta”, stereo lok.; godz. 12.05—12.40 (pr. IV): TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY — „Zywoć człowieka pocziwego”, słuch. wg fragm. dzieł Mikołaja Reja; godz. 12.40—13.10 (pr. IV): KLUB OLIMPIJCZYKÓW — dla uczestników Olimpiady Muzycznej; godz. 13.10—13.30 (pr. IV): KLUB OLIMPIJCZYKÓW — dla uczestników Olimpiady Historycznej.

Poniedziałek — 24 września, godz. 6.10—6.30 (pr. IV): DLA NAUCZYCIELI — PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM (powt. godz. 16.05 pr. IV); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): DLA KL. I, jez. polski — „Legenda o złotym renie”, słuchowisko z cyklu: „Koledzy z dalekich

siar” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): DLA KL. V, jez. polski — „Pan Adam opowiada”, aud. poetycka z cyklu: „Spotkanie z poezją”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): DLA KL. I lic. jez. polski — „Dla chwały króla i pamięci wieków potomnych”.

Wtorek — 25 września, godz. 9.00—9.25 (pr. IV): DLA KL. II—III, wych. muzyczne — „Piasie melodie”, aud. z cyklu: „Przygody z kluczem wiolinowym” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 9.40—10.00 (pr. II i IV): DLA PRZEDSZKOLI — „Jeden kasztan, dwa kasztany”, słuchowisko z cyklu: „Teatr dla najmłodszych”; godz. 10.00—10.30 (pr. IV): DLA KL. VI, biologia — „Podwodna przygoda”, aud. z cyklu: „Roślina i my”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): DLA KL. II lic. jez. polski — „Największym prosty lud poeta”; godz. 21.50—22.10 (pr. IV): NURT, psychologia — „Specyfika oddziaływań wychowawczych szkoły i nauczyciela” — doc. dr hab. M. Łobocki (premiera).

Środa — 26 września, godz. 6.05—6.25 (pr. I): NURT, psychologia — „Specyfika oddziaływań wychowawczych szkoły i nauczyciela” — doc. dr hab. M. Łobocki (powt. I); godz. 6.10—6.30 (pr. IV): NURT — j.w. (powt. II); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): DLA KL. I, wych. muzyczne — „Mały marsz”, aud. z cyklu: „Abecadło z pięciolini” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): DLA KL. VII, historia — „Książę-ekonomista”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): DLA KL. III lic. jez. polski — „Manifesty i polemiki”; godz. 21.50—22.10 (pr. IV): NURT, psychologia — „Wychowawcze kierowanie klasą szkolną”

— doc. dr hab. Mieczysław Łobocki (premiera).

Czwartek — 27 września, godz. 9.00—9.25 (pr. IV): DLA KL. III—IV, jez. polski — „Wszystkie twoje jaskółki”, słuchowisko poetyckie z cyklu: „Teatr Szkolny”; godz. 10.00—10.30 (pr. IV): DLA KL. VIII, jez. polski — „Zaczarowana dorożka po Krakowie”, aud. z cyklu: „Spotkanie z poezją”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): DLA KL. IV lic. jez. polski — „Powrót do antyku”.

Piątek — 28 września, godz. 6.05—6.25 (pr. I): NURT, psychologia — „Wychowawcze kierowanie klasą szkolną” — doc. dr hab. Mieczysław Łobocki (powt. I); godz. 6.10—6.30 (pr. IV): NURT — j.w. (powt. II); godz. 9.00—9.25 (pr. IV): DLA KL. IV, wych. muzyczne — „Polowanie na nudy”, aud. z cyklu: „Zaczarowany klucz”; godz. 9.40—10.00 (pr. II i IV): DLA PRZEDSZKOLI — „Na ulicy”, z cyklu: „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00—10.20 (pr. IV): DLA KL. VII, wych. obywatelskie — „Szerokie pole”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): DLA SZKÓŁ ŚRĘD. wych. muzyczne — „Intuicja czy plan”, z cyklu: „Gawędy muzyczne”.

Sobota — 29 września, godz. 9.00—9.25 (pr. IV): DLA KL. II, jez. polski — „Idzie niebo ciemną nocą”, wiersze Ewy Szbelburg-Zarembiny, z cyklu: „Teatr Szkolny” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00—10.30 (pr. IV): DLA KL. VII, chemia — „Powietrze, jakiego pragniemy”; godz. 11.00—11.30 (pr. IV): DLA SZKÓŁ ŚRĘD., geografia — „Nasz mały, ciasny kontynent”.

# WYPOCZYWAMY LEPIEJ

Aktywny wypoczynek jest czymś, co przypomina witaminę. Widać to po osobach uprawiających sport podczas urlopów lub wówczas, kiedy nadarza się okazja pogrążyć się w piłkę lub pobiegać w lesie bądź w parku. Dlatego chwala tym, którzy dbają o nas i próbują nakłaniać do wychodzenia z domów, byśmy się odprężyli. Pisałem niedawno o zakrojonej na wielką skalę akcji upowszechniania gry w siatkówkę wśród naszych związkowców. Dziś kilka słów o innym środowisku.

Od sześciu już lat odbywa się w Warszawie spartakiada pracowników RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Minęło kilka dni od finałów VI Spartakiady, rozegranych na pięknych obiektach stołecznej AWF. Prasa informowała o tym interesującym przedsięwzięciu, podkreślając sprawna organizację imprezy i fakt, że pracownicy RSW żyją na co dzień sportem. Spartakiada trwa cały rok. Zimą narciarstwo, tenis stołowy, pływanie (w krytej pływalni), latem od maja aż do września piłka nożna, siatkowa i koszykowa, tenis ziemny, lekkoatletyka, kometka, ringo, strzelanie — razem 12 dyscyplin sportowych, w których wyżyć się łatwo.

Co mają ludzie z tego, że biorą udział w spartakiadzie? Czy czują się lepiej? Są zadowoleni? Zapytaliśmy ich o to dziennikarze, którzy obserwowali spartakiadowe pojedynki. Mówi zwycięzca biegu na 1000 metrów, redaktor naczelny „ITD”, Józef Węgrzyn: „Bieg to moje ulubione zajęcie po pracy. Jest potrzebny każdemu, kto obciążony jest pracą umysłową. Zachęcam do biegania wszystkich, niezależnie od tego, kto

ile ma lat. Po biegu człowiek czuje się doskonale”. To samo podkreślali drukarze, transportowcy itd.

W lasce białeńskim codziennie można spotkać kogoś znajomego trującego się biegiem lub gimnastyką terenową. Dziennikarz „Trybuny Ludu”, która pilnie śledzi wszystkie poczynania zmierzające do tego, by ludzie uprawiali różne formy rekreacji, tak relacjonuje pewne zdarzenie: „Po południu spotykam w lesie jednego z szefów szkolnej kultury fizycznej. W dresie, spocyni, przemierzają któryś tam już kilometr. Z tempa wnoszę, iż dobrze jest zaprawiony w biegach po zdrowie. Może przytoczyć stanowisko służbowe i nazwisko, by wywrzeć presję na nauczycieli (z tymi „od wychowania fizycznego” na czele), by w dziele zachęcania uczniów do uprawiania sportu śmiało operowali własnymi przykładami? Nie, tym razem nie o presję chodzi, lecz o przykład...”

Sport kroczy zatem frontalnie i atakuje najrozmaitsze grupy ludzi i środowiska. Od góry w dół. Kierunek prawidłowy, ale czy tam na dole żyje się nim wystarczająco?

W szkole, obok której mieszkam, wcale na to nie wygląda. Ale przepaszam. Któregoś dnia przetariem oczy i coś zobaczę? Na boisko wybiegli chłopcy ubrani w czyste, jednakowe trykoty. Młoda nauczycielka również na sportowo. Energetycznie zabiera się do prowadzenia lekcji. Lekcji? To był typowy, dobrze przemyślany trening piłki ręcznej. Uwzględnił wszystkie elementy: rozgrzewkę, zajęcia techniczne, fragmenty gry, fazy intensywności wysiłku, schodzenie zeń do takiego stanu,

by uczniowie mogli spokojnie zasiąść w ławkach szkolnych.

Pomyślałem sobie: nowa nauczycielka. Nareszcie z fachowym przygotowaniem (pani, którą dotychczas znałem z obserwacji, na ogół mało wiedziała, jak powinna wyglądać godzina zajęć wychowania fizycznego). Pokusiłem się o to, by zapytać. I co? Niestety, miła, młoda i energiczna pani była tylko... praktykantką z któregoś rocznika stołecznej AWF.

Więc „na dole” wciąż nie jest jeszcze najlepiej, choć — jak pokazaliśmy to na przykładzie — nauczyciel może wiele, jeśli jest zaangażowanym fachowcem. Przykład z góry może być zaraźliwy pod warunkiem wszakże, iż kogoś, kto ma do czynienia z młodzieżą, stać na to, by mógł sprostać stale rosnącym wymaganiom i zadaniom.

Ale wróćmy na nasze podwórko „starszych”. Związek Nauczycielstwa Polskiego, znany z dynamicznej działalności sportowej, już niebawem zainicjuje swoje tradycyjne turnieje, rozgrywki, spotkania i akcje. Szachy to sport cieszący się w tym środowisku ogromną popularnością, chyba więc wkrótce szachiści, korzystając z długich wieczorów jesiennych, zasygnalizują swą aktywność.

Wielu nauczycieli wypowiedziało się o szachach jako o dyscyplinie, która z racji swoich wielorakich funkcji, zgodnie z wcześniejszymi resortowymi ustaleniami, ma wejść na stałe do szkół podstawowych. Co tutaj słychać? Czy zgłoszone propozycje (przygotowanie programu nauczania, sprzęt, szkolenie instruktorów) doczekają się realizacji?

Nie chciałibyśmy, by wszystko skończyło się na słomianym zapale. Z tego, co wiem, resort oświaty nie skapitulował i finalizuje sprawę upowszechnienia szachów w naszym szkolnictwie. Byłoby bowiem źle, gdyby przykład starszych, a nauczyciele w szachy grają dobrze, nie był wykorzystany w dziele zachęcania uczniów do uprawiania sportu i mógł być zaprzepaszczone. Biegi i spartakiady? Owszem. A szachy? Również wszyscy jesteśmy „za”.

Bo przecież wszystko, co razem robimy, służy jednemu celowi: własnej satysfakcji z jednej strony, z drugiej temu, by młode pokolenie mogło się na czymś wzorować.

MIECZYŚLAW BILSKI



## ZASTĘPSTWO

Zastępstwo?  
taka gratka!  
Coś na wysoki połysk.  
Nie da ci ojciec, matka  
Lecz da dyrektor szkoły!  
Więc snujesz światłe plany  
(jasne, że w zgodzie z górą)...  
czym zając czas?  
filmami?  
Sojusz szkoły z kulturą!  
Może zwiedzić budowę  
Halę maszyn zobaczyć  
Produkcję...  
hasło śmiałe:  
Sojusz z zakładem pracy!  
Jeśli obejrzyś kombajn  
nim sianokosy miną  
to gmina się ucieszy  
i będzie sojusz z gminą!  
Dyrektor cię na ziemię  
ściąga w sposób bezsporny:  
— Wrzućcie węgiel... Jest hasło:  
Miej sojusz z woźnym szkolnym!”

WLADYSŁAW KATARZYŃSKI

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Przy budowie autorytetu też trzeba liczyć się z kosztami.

Jeżeli w procesie nauczania uczeń musi spełniać rolę bagażowego, zadajmy o to, aby prócz ogromnego worka mądrości z poszczególnych przedmiotów mógł on również wynieść ze szkoły choćby małe zawiniątko radosnych przeżyć.

Do wychowania ludzi czynu bardziej przydatna bywa łopata niż mównica.

Eugeniusz Korkosz

Kapuściane głowy potrafią narobić dobrego bigosu.

Głós ma mierny — ale idzie przez życie przebojem.

Czasem znak jakości otrzymuje się w wyniku rozmów za-Q-lisowych.

Nieważne, czy jest to rzecz na poziomie — grunt, że podoba się pionowi.

Iksa osaczono... zaszczytami.

Wiesław Czermak

## FRASZKI

### WATPLIWA MADROŚĆ

Ten się nie myli, kto nic nie robi — znane przysłowie głosi. Czemu więc nie ma ludzi nieomylnych? Próźniaków jest przecież dosyć.

### ZASADA

O nieobecnych nie mówi się źle, jeśli: są wśród obecnych tacy, którzy zaraz by im o tym donieśli.

### POD PANTOFLEM

Jestem przecież głową domu — myślę sobie po kryjomu.

Jerzy Leszczyński

### O ORIENTACJI ZAWODOWEJ

Może z nią dlatego źle, że ciągle jeszcze bywa „pre”...

### JESZCZE NAD RUBRYKA

Skąd w nauczycielskiej głowie kwitną myśli takie sobie?

Kazimierz Gorzelok

### AMATOR

Pewien myśliwy z bożej łaski zastawiał sidła i potrzaski. Dziś ta robota już mu zbrzydła, bowiem sam wpadł we własne sidła.

### WEZWANIE

Mówię to wielu osobom: kopiecie dolki pod sobą i z tego wynikną straty. Rzućcie kochani łopaty.

Józef Bulatowicz

## KARTKÓWKA

# ŻONA DYREKTORA

Czy zauważyliście, jak wiele jest małżeństw nauczycielskich? Wydaje się nawet, że więcej niż w innych zawodach, choć nie słyszałem o badaniach naukowych na ten temat. Uprawianie tego samego zawodu przez oboje małżonków ma wiele zalet (co wiem po własnym małżeństwie, uważa — nie jestem i nigdy nie byłem dyrektorem szkoły — to ważne w związku z dalszą treścią felietonu). Wspólny temat rozmów, wymiana doświadczeń, możliwość odpowiedniego rozłożenia godzin pracy, jednolite lub zbliżone terminy urlopów — oto tylko niektóre walory rodziny nauczycielskiej.

Ale, czasem bywa tak, że jedno z małżonków awansuje na kierownicze stanowisko.

W oświacie, rzecz jasna, znacznie większe szanse w tym zakresie ma mężczyzna. No i pewnego dnia, wraca ukochany małżonek do domu z nominacją. Gratulacje, kwiaty, plany na przyszłość, entuzjazm. Pierwsze dni, tygodnie — miesiącę są dla nowego dyrektora bardzo trudne. Ale jeszcze trudniejsze — dla żony dyrektora, jeśli, oczywiście, jest nauczycielką. Niby koleżanek i przyjaciółek tyle co dawniej (a nawet jakby nagle więcej), niby wszyscy nadal są życzliwi, ale... Stopniowo zaczyna odczuwać, że nieustannie jest obserwowana. I już nie wie w końcu, jak postępować. Jeśli będzie utrzymywać dystans, nie będzie wdawać się w układy — niektóre obiegowe teorie

właśnie to zalecają — w opinii środowiska przepadnie z kretesem (ale zrobiła się ważna!) Każdemu wybaczymy, że w zdenerwowaniu lub pod wpływem zmęczenia, niewyspania, coś odburknie lub nie odpowie na nasz uśmiech. Każdemu — ale nie jej.

No więc, może inaczej? Uśmiech na twarzy, życzliwość, miłe słowo dla każdego i bez przerwy (czy to w ogóle jest możliwe), w każdej sytuacji, nawet najbardziej przykrej, bez względu na własne samopoczucie. Wtedy, oczywiście, nikt nie będzie miał pretensji. Będą natomiast mieć mnóstwo próśb, życzeń i spraw (rzecz jasna tych najbardziej trudnych i skomplikowanych, z prostymi sami pójda do dyrektora!). I niech spróbuje odmówić!

Jeszcze bardziej sprawa komplikuje się wtedy, gdy mąż-dyrektor i żona-nauczycielka, pracując w tej samej szkole. Jak w takiej sytuacji traktować żonę? Odpowiedź pozornie prosta — tak, jak każdego nauczyciela. Zgoda. Wzorowego nauczyciela wyróżniamy pochwałami i nagrodami częściej niż tego przeciętnego. Jeśli jednak bardzo dobrze pracującą żonę wyróżnimy — już nie powiem, że częściej, ale na równi z innymi — jak to będzie przyjęte? Skargi, anonimowy i fatalna atmosfera nieomówień w szkole. Więc właściwie należałoby własną żonę traktować gorzej niż pozostałych nauczycieli. Wymagać więcej niż od innych i to wyraźnie wię-

cej, aby każdy zauważył. W planie nie załować „okienek” (zauważyliście, jak wszyscy interesują się planem żony dyrektora szkoły?), przydzielać dwa wychowawstwa i mnóstwo dodatkowych zadań. A nagradzać i chwalić jak najrzadziej, najlepiej wcale. I tak postępują niektórzy dyrektorzy. Ale czy to jest sprawiedliwe?

Mówi się, że dzieci nauczycielskie są najgorsze. Ale jakie może być dziecko w sytuacji, gdy ojciec — dyrektor, obciążony licznymi obowiązkami nigdy nie ma czasu i nieustannie się spieszy, a matka — nauczycielka, zmęczona nieustannym lawirowaniem między koleżankami a mężem-dyrektorem, jest stale rozdrażniona, bo przecież gdzieś musi „odreagować”, a może uczynić to tylko w domu.

Ja wiem, że ten felieton wielu rozczarował. Na pewno niejedyn czytelnik oczekiwał, że ostro potępę żony-intrygantki, tworzące w szkole frakcje dyrektorskie, wykorzystujące stanowisko męża dla stworzenia sobie lepszych od innych warunków pracy, które częściej niż inni otrzymują nagrody, skierowania na studia itd. To prawda, bywa i tak i to wcale nierzadko. Tyle, że tego typu dyrektorowe (jak one zmieniają się, gdy mąż traci stanowisko!) bardzo często są tematem nauczycielskich rozmów i dyskusji, stanowią określony stereotyp.

A znacznie rzadziej zwracamy uwagę na te nauczycielki, które szczerze pragną być dobrymi pracownikami, uczciwymi koleżankami i przykładnymi żonami swych mężów — dyrektorów (inspektorów, wizytatorów, kuratorów).

Więc nie zazdrościmy im. I nie stawiamy ich w kłopotliwej sytuacji, w której i tak się znajdują od momentu awansu małżonka.

LECHOSŁAW GAWRECKI